WALKA O ZDROWIE

ORGAN KRAJOWEGO STOWARZYSZENIA CZERWONEGO KRZYŻA
POŚWIĘCONY SPRAWOM HYGIENY I OPIEKI SPOŁECZNEJ
WYCHODZI CO MIESIĄC. REDAGUJE KOMITET.

Nr. 3. KRAKÓW, W MARCU 1918.

Prof. F. Krzyształowicz, Kraków.

O CHOROBACH PŁCIOWYCH.

Sprawy hygieny publicznej omawia się dzisiaj coraz częściej nie tylko w pismach fachowych, ale nawet w prasie codziennej. Celem tego rozpowszechniania wiadomości z zakresu zdrowia publicznego w jaknajszersze koła — jest wciągnięcie społeczeństwa do współdziałania w walce z chorobami, głównie zakaźnemi, które zagrażają ludzkości. Dziś już nie wystarcza omawianie jakiejś sprawy dotyczącej hygieny w kołach fachowych, nie wystarczają zarządzenia władz w tym lub owym kierunku — dziś musi się całe społeczeństwo uświadamiać, aby dbać wspólnie o zdrowie publiczne. Dopiero wtedy, gdy nie tylko warstwy oświecone przejmą się zasadami hygieny, ale nawet mniej oświecone zrozumieją, że przekroczenie przepisów w tej dziedzinie szkodzi nie tylko pojedyńczym jednostkom, ale zagraża całemu ogółowi — wtedy dopiero możemy robić wybitne postępy w sprawie zdrowotności publicznej, możemy prowadzić walkę z chorobami, które niszczą społeczeństwo i prowadzą do zwyrodnienia następnych pokoleń. Uświadomienie ogółu w sprawach dbałości o zdrowie nie tylko własne, ale całego społeczeństwa, daje nam dobitne dowody, że przenikanie wiadomości o utrzymaniu zdrowia i o chorobach w różnym zakresie, przynosi pożyteczne owoce. Widzimy, że w społeczeństwach w ten sposób uświadomionych, podnosi się stan zdrowotny, epidemie są rzadkie i zazwyczaj skądinąd zawleczone, a śmiertelność stale się zmniejsza. Nie potrzeba dodawać, że przez to majątek narodowy się zwiększa, praca jest wydatniejsza, a całe społeczeństwo jest na ogół tęższe i więcej odporne na różne szkodliwe czynniki.

Powszechnie wiadomo, ile zdziałały Towarzystwa walki z gruźlicą, nietylko w zakresie leczenia chorych, ale tem więcej zapobiegania rozszerzaniu się tej strasznej choroby — a zdążają do tego z jednej strony przez zakładanie odpowiednich lecznic lub poradni, do których już dziś nikt niema uprzedzenia — z drugiej, może nawet w większej mie-

rze — przez uświadamianie ogółu o istocie tego tak rozpowszechnionego schorzenia i jego zaraźliwości. Podobnie każdy dziś wie, choćby posiadał tylko zasadnicze wiadomości w kierunku medycyny, że chirurg zachowuje przy operacyi jak największą czystość, że dla gojenia rany wymagany jest opatrunek odkażony i nie dopuszczający zakażenia od zewnątrz. Wiadomości tego rodzaju, na które przytoczyć by można jeszcze dużo przykładów, przeniknęły już dziś w tak znacznej mierze kulturalne społeczeństwa, że nikogo nie dziwią przepisy czystości, czy zakazów w różnych kierunkach, bo wszyscy stosują się do tych przepisów z wyraźnem zrozumieniem danego polecenia lub rozporządzenia.

Najwięcej zaniedbany teren w zakresie zwalczania i zapobiegania chorobom stanowią niezawodnie schorzenia, które nazywamy chorobami płciowemi, wenerycznemi. Nie potrzeba objaśnień, dlaczego o tych chorobach mówiono tak mało publicznie, — ale z wzrostem zagrażającego niebezpieczeństwa zaczęto energiczną akcyę i w tym kierunku. Można jednak śmiało powiedzieć, że, mimo przenikających tu i ówdzie wiadomości, społeczeństwo za mało zdaje sobie jeszcze sprawę z doniosłości tych chorób, za mało wie, jak nadzwyczaj wielkie szkody mogą one przynieść żyjącemu społeczeństwu, w jaki sposób zagrażają przyszłym pokoleniom. Niema jeszcze tego powszechnego poczucia, że choroby te mogą sprowadzić nieobliczalne dla rozwoju narodu następstwa, — znacznie większe niż inne choroby zakaźne.

W sprawie rozszerzania się ilości zachorowań, śmiertelności innych chorób zakaźnych, jak n. p. gruźlica, cholera, tyfusy, ospa, czerwonka i t. p. istnieją dokładne statystyki, które pozwalają na szybką oryentacyę, w którym kierunku i w jaki sposób zwrócić zabiegi ochronne i ostrzegające. Przytem ogół uświadamia sobie już dziś, że przepisy odosabniania, czy szczepienia, czy inne zapobiegawcze prowadzą rzeczywiście do celu, bo na ogół nie tylko przekonany jest o zakaźności tych chorób, ale zna nawet po części sposoby zakażenia i niebezpieczeństwo na które się naraża, gdy przepisów nie przestrzega. Tymczasem wiadomości w zakresie chorób płciowych z natury rzeczy są u ogółu znacznie mniejsze, — za mało starano się o to, aby wskazać dobitnie na niebezpieczeństwo z tej strony grożące. Środki ochraniające zaś i zapobiegające rozszerzaniu się tych chorób są, szczególnie do przepisów dla zwalczania zakaźnych chorób, tak niedostateczne i skromne, że tłumienie tych schorzeń, walka z niemi, natrafia na wielkie trudności.

Podczas wojny, gdy choroby płciowe szerzą się obok innych chorób zakaźnych bardzo znacznie, zaczęły się jednak różne sfery społe-

czne zastanawiać nad sposobami walki z niemi — walki, która musi być prowadzona ze znacznie większym wysiłkiem niż w zwyczajnych czasach. Nie wystarczają zatem urzędowe przepisy, czynność lekarzy z naturalnego ich obowiązku, ale w tej nasilonej walce musi wziąć udział całe społeczeństwo, wszystkie czynniki społeczne. Tylko tak szeroko pojęta akcya, tylko to ogólne przeświadczenie konieczności współdziałania w tym kierunku — może wydać korzystne wyniki.

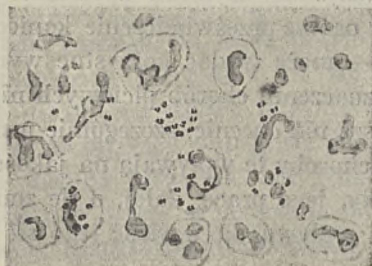
Uświadomienie o znaczeniu chorób płciowych nigdy nie było potrzebniejsze i pożyteczniejsze niż obecnie, szczególnie u nas. Powinniśmy sobie zdać sprawę, o ile choroby te wpływają na jakość społeczeństwa, — o ile upośledzają jego siły, jego pracę, dalej, o ile zmniejszają naród ilościowo i czy nie mają wpływu na wartość jego sił fizycznych w przyszłości.

Dlatego dziś powinni wszyscy poznać, choćby tylko w zarysie, jakie są istotne znamiona tych chorób, w jaki sposób działają na zdrowie pojedyńczych jednostek, jaką mogą być plagą i grozą dla narodu i jego przyszłości.

Pomijając mniej groźne choroby płciowe znać trzeba znamiona przynajmniej dwóch najważniejszych, trypra (rzerzączki) i kiły (syphilis). Obie upośledzają w okresie ostrym zdrowie jednostek na pewien czas, co byłoby jeszcze najmniejszem złem, bo wspólnem dla przeważnej ilości chorób wogóle. O wiele cięższem jest trwałe zmniejszenie sił fizycznych chorych, upośledzenie nasilenia ich pracy zawodowej tak jakościowo jak ilościowo, a wreszcie zmniejszenie ich sił rozrodczych.

Tryper, stanowiący na pozór chorobę niewinną miejscową, tylko dróg moczowych, może sprowadzać u chorego przy niedbałości o swe zdrowie, następstwa trwałe, które ciągnąć się mogą latami, a mogą nawet być przyczyną skrócenia życia. Już groźba przejścia zakażenia przez cewkę moczową do pęcherza i wyżej aż do nerek jest wielką, bo sprowadza chorobę narządu bardzo ważnego dla ustroju. Tem więcej zagraża jeszcze ustrojowi, gdy bakterye dostaną się do krwi i wywołują zakażenia ogólne: zapalenia opłucnej, sródsierdzia, stawów. A bakterye te (rys. 1.) nazywane dwoinkami Neissera (gonokoki) zachować się mogą w gruczołach cewki i bardzo długo, choroba zatem może być mimo nieznacznych objawów długie lata zakaźną i przez istniejące ognisko zagraża zakażeniem drugiej osobie przy każdym stosunku, a choremu samemu przez to, że z ogniska czasowo drzemiącego może choroba wybuchnąć każdej chwili na nowo. Gdy zaś ognisko takie istnieje

w gruczołach dodatkowych narządu moczowego, a potrzebnych dla rozrodu (gruczoł krokowy, jądra) może wystąpić w następstwie nie tylko osłabienie sił płciowych, ale nawet bezpłodność zupełna.

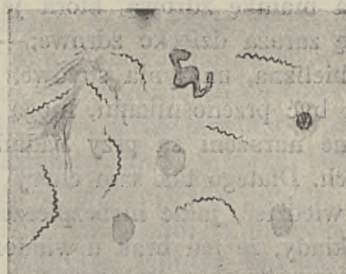


Rys. 1.

U kobiet tryper nieleczony systematycznie zaraz z początku doprowadza do schorzeń zazwyczaj nie przemijających, a najczęściej przewlekłych całego narządu płciowego, leżącego w głębi (macicy, jajników). Sprawy chorobowe tego rodzaju bardzo uporczywe i żmudne w leczeniu upośledzają nie tylko zdrowie kobiety i jej siły fizyczne, tak bardzo niejednokrotnie potrzebne, ale czynią ją niezdolną do zastąpienia w ciążę, czynią ją bezpłodną. Statystyki obliczają, że przynajmniej w połowie małżeństw bezdzietnych — przyczyną bezpłodności jest choroba płciowa, tryper mężczyzny, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, t. j. przez przeniesienie go na kobietę i dalsze u tej ostatniej następstwa. Przytem kobieta narażona jest na ciężkie dolegliwości, cierpienia, n. p. podczas miesiączkowania, nie rzadko staje się wprost kaleką niezdolną do żadnej choćby mało wytężającej pracy. A leczenie długoletnie i przykre przebywanie po kąpielach, lub zakładach musi się czasami kończyć zabiegiem operacyjnym. Wreszcie nie można pominąć i jeszcze jednego niebezpieczeństwa. Bakterye tryprowe dostać się mogą do oka chorego i wywołać bardzo ciężkie dla narządu wzrokowego następstwa, a co więcej dziecko rodzące się z matki chorej na trypra zaraża sobie przy porodzie oczy i w następstwie może wzrok utracić. Dlatego istnieją ostre przepisy w tym kierunku, aby położne, funkcyonujące przy porodach, zakraplały oczy dziecka zaraz po urodzeniu.

Druga z omawianych chorób (kiła, syfilis) ma przebieg przewlekły, jest zaraz z początku chorobą ogólną, chociaż pierwszy jej objaw okazuje się w miejscu, w którem nastąpiło zakażenie zarazkami nazywanymi ze względu na ich postać — krętkami (rys. 2).

Już zaraz w początkach, w pierwszych tygodniach choroby mogą wystąpić ciężkie objawy ogólnę, nietylko w skórze, ale i w błonach śluzowych. W przypadkach nie leczonych, lub niedostatecznie leczo-



Rys. 2.

nych — następstwa są bardzo groźne, bo zmiany chorobowe następują po latach w narządach wewnętrznych, w których schorzenie zagraża życiu. Niema narządu w ustroju, który by nie mógł uledz takiemu schorzeniu, łatwo zatem pojąć niebezpieczeństwo, gdy zmiany dotyczą takich narządów, jak mózg, rdzeń, serce, naczynia krwionośne, wątroba, nerki i t. p. Stwardnienie naczyń kwionośnych rozwijające się zazwyczaj w wieku późniejszym, może rozpocząć się znacznie wcześniej na tle kiły, podobnie jak skutkiem nadużycia napojów wyskokowych. Wiemy, ile to obłąkanych wskutek następstw tej strasznej choroby zapełnia zakłady.

Wreszcie ważnem, a tak ciężkiem znamieniem tej choroby jest niebezpieczeństwo przeniesienia jej na płód w łonie matki; zarażona kobieta rodzi dzieci chore na tą chorobę. W okresach wczesnych po zakażeniu, kobieta nie może zazwyczaj donosić dziecka, które rodzi się wcześniej i nieżywe. Później, szczególniej jeżeli matką była leczona, rodzą się dzieci żywe, ale chore, albo po dłuższym czasie rodzą się dzieci pozornie zdrowe, które dopiero później ulęgają różnym nieprawidłowościom w rozwoju fizycznym i psychicznym. Tą własność choroby czyni ją straszną nietylko dla samych chorych, ale i dla ich potomstwa i następnych tego potomstwa pokoleń. Przez to groźne znamię kiła zagraża zatem całej rasie, bo sprowadza w razie rozszerzenia się tego schorzenia, jej zwyrodnienie.

Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że objawy kiły w czasie długiego przebiegu, czasami paru lat mogą być bardzo różnorodne i rozsiane na dużych przestrzeniach skóry i błon śluzowych, szczególnie u ludzi ma-

ło się leczących i nizko stojących kulturalnie, — to łatwo wywnioskować, że choroba ta przenosić się może z jednego osobnika na drugi, nietylko przy stosunkach płciowych, ale także przy bezpośredniem i pośredniem zetknięciu się. Zakażenie nastąpić może przez pocałunki; — dziecko kiłowe zakaża mamkę zdrową, która je karmi, a na odwrót mamka chora na kiłę zaraża dziecko zdrowe; — wszystkie przedmioty codziennego użytku: bielizna, naczynia stołowe, szczoteczki do zębów, brzytwy i t. p. mogą być przenośnikami, mogą zakażać drogą pośrednią. Lekarze i położne narażeni są przy badaniach kobiet kiłowych na zakażenie na rękach. Dlatego tak sam chory leczący się, jak i otoczenie jego powinno wiedzieć, jakie niebezpieczeństwo grozi ze strony chorego. Znamy przykłady, że ten brak uświadomienia, nizka kultura, brak czystości i przestrzegania najprostszych przepisów hygieny, — sprowadziły masowe zakażenia nietylko najbliższej rodziny, ale całej gminy.

Nie wydaje mi się zatem żadną przesadą twierdzenie, że choroby płciowe są znacznie groźniejsze z punktu widzenia społecznego, niż inne choroby zakaźne. Te ostatnie mogą wprawdzie zabrać dużo ofiar w ludziach, zwiększyć ilość mogił, już i tak skutkiem wojny licznych, ale nie zmniejszają ilości urodzin, nie zagrażają społeczeństwu zwyrodnieniem następnych pokoleń, nie doprowadzają je do skarlenia fizycznego i umysłowego rasy, jak to czynią nierzadko choroby płciowe.

Ale mógłby ktoś zauważyć, że jest to dzwonienie na gwałt u nas niepotrzebne, że może dużo przesady, z jednej strony, co do groźby rozszerzania się chorób płciowych, z drugiej, co do koniecznej potrzeby ogólniejszego uświadamiania w społeczeństwie.

Odpowiedź na to dają zestawienia, chociaż nie tak ścisłe, jak co do chorób zakaźnych, — bo co do chorób płciowych nie jest to możliwe, — dowodząc jednak dobitnie, że tak jak podczas wszystkich wojen, w tem większym jeszcze zakresie w obecnej i choroby płciowe szerzą się w zastraszający sposób. We wszystkich krajach wojujących odzywają się głosy ostrzegawcze, opisujące z jednej strony zwiększenie ilości chorych, z drugiej przestrzegające przed lekceważeniem tego zastraszającego objawu.

Zestawienia, protokoły szpitali, zakładów leczniczych, doświadczenie lekarzy praktyków w ostatnich czasach wskazują, że to rozszerzenie się odnosi się nietylko do ludności miejskiej, jak w czasach pokojowych, nietylko do wojska, ale, że coraz więcej przypadków przybywa na wsi pomiędzy ludem wiejskim, że spotyka się już zakażenia

nie pojedyńczych jednostek, ale małżeństw, a wreszcie nierzadko i całych rodzin.

Dlatego wszędzie podjęto już walkę w tym kierunku, aby grożące zło ile możności ograniczyć, aby zabezpieczyć naród przed tą klęską nietylko fizyczną, ale także i społeczną.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że jak najszersze informowanie społeczeństwa o wpływie chorób na zdrowie ogółu, jest pierwszym krokiem do skutecznego zwalczania tych chorób, względnie do wstrzymania ich szerzenia się, które może przybrać wprost zastraszające rozmiary, tak ciężkie w następstwach. U jednych, szczególnie u uczącej się młodzieży, świadomość, że jedną chwilą można zepsuć całe czekające ich życie, będzie w wielu razach silnym hamulcem, z tem przeświadczeniem, że nie można pomyśleć kultury, bez podporządkowania naszej sfery życia umysłowego pod wyższe cele życia wogóle. Inni, czy to rodzice, czy opiekunowie tej młodzieży, — nauczyciele i kierownicy, i ci, którzy stykają się bezpośrednio z ludem wiejskim — księża, nauczyciele, właściciele ziemscy — zwrócą uwagę na tę ważną sprawę i potrafią wpłynąć w dodatnim kierunku. Powtarzam jeszcze raz, że współdziałanie w walce z tą plagą ludzkości czynników do tego powołanych i całego uświadomionego społeczeństwa jest postulatem najważnieszym. Dlatego muszą w tej akcyi wziąć udział ci, którzy mogą mieć wpływ na młodzież i na lud, — których dobro wszystkim najwięcej dziś leży na sercu.

Dr. Michał Pollak, Lwów.

W SPRAWIE CHORÓB WENERYCZNYCH WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Przedewszystkiem dwa należy zrobić zastrzeżenia: kwestye w tym artykule poruszane są po większej części znane i jest ich może znacznie więcej. Chodzi jednakowoż o to, aby ująć najważniejsze i przypomnieć je, a w ten sposób zainaugurować dyskusyę i wspólnie obmyśleć jakieś środki zaradcze.

Mówić się będzie nadto, rzecz prosta, przeważnie o młodzieży dorastającej i to ze średnio zamożnych domów, z których wielu rekrutuje się naszych wychowanków. Sprawa bowiem wenerycznych chorób jest nader skomplikowaną, bo i wśród odmiennych warunków wyrasta i z odmiennych źródeł wypływa i innych też wymaga środków zarad-

czych w warstwach robotniczych, a innych wśród warstw t. zw. oświeconych.

Że choroby weneryczne rozpanoszyły się i panują nagminnie, o tem wiadomo każdemu, kto zwracał baczniejszą uwagę choćby na statystyczne daty, ogłaszane przez Szpital powszechny we Lwowie, czy przez klinikę w Krakowie *).

Oczywiście w okresie wojny obecnej, która rozpętała wiele namiętności ludzkich i nizkich instynktów, która przyczyniła się pod wieloma względami do wielkiej barbaryzacyi i obaliła mnóstwo pojęć w czasach pokojowych niezniszczalnych, procent ich się podniósł i podnosi nieomal z dnia na dzień do tego stopnia, że szkolnictwo, a nawet wojskowość zwróciła na nie troskliwą uwagę, by jeśli nie usunąć, przynajmniej sparaliżować to straszne zło.

Bo że choroby te są prawdziwą i wyniszczającą społeczeństwo klęską, klęską, która zapoznawana i nieraz lekceważona, bezwzględnie i nieubłaganie trapi ludzkie życie i zabija je nie tylko fizycznie ale i moralnie, chyba żadnej nie ulega wątpliwości; zbytecznem też byłoby nad tem się tutaj rozwodzić i wykazywać fatalne wprost na lat szeregi skutki rzeczonych chorób.

Kwestya ta istniała od dawien dawna, tylko nie zwracało się na nią wielkiej uwagi, a jeśli się zwracało, traktowało się ją często po dyletancku; wszelki zaś, jak wiemy dyletantyzm jest w każdej sprawie niebezpieczny i niepożądany. W każdym razie przecież kwestya chorób wenerycznych wogóle, a wśród młodzieży w szczególności, jest zbyt ważną i poważną, by na takie traktowanie zasługiwała.

Toteż biorąc pod rozwagę część społeczeństwa, jaką jest nasza młodzież, o którą na równi z domem rodzicielskim dbać mamy, której zdrowy duch i zdrowe ciało jest ciągłym przedmiotem naszej troski, rozważyć musimy i w przybliżeniu określić przyczyny, z których to nieszczęsne zło wypłynęło i warunki, wśród których się ono krzewi z przerażającą szybkością.

---

*) Wiele szczegółów podaje państwowy organ „Das oesterreichische Sanitätswesen, Organ für die Publikationen des k. k. Obersten Sanitätsrates“, wydawany w Wiedniu.

Por. „Die Geschlechtskrankheiten und die Jugendlichen“ v. Dr. E. Finger. Wien 1913, w „Das Oesterreichische Sanitätswesen“.

Por. „Sexuelle Hygiene und Ethik für die männliche Jugend“. Zwei Vorträge von Prof. Dr. med. Seved Ribbing, deutsch herausgegeben v. Dr. O. Reycher Darmstadt 1910 (na str. 79).

Aby zaś wprowadzić jakąś sanacyę, zastanowić się trzeba w dalszym ciągu nad środkami, któreby choć w części na początek mogły zaradzić złemu.

Tak w kwestyi pierwszej jak i drugiej uwzględnić musimy trzy czynniki, które w kierowaniu wychowaniem większą lub mniejszą odgrywają rolę, a to: dom rodzicielski, szkoła i społeczeństwo wraz z państwem. Dom rodzicielski, na tle którego chłopiec najpierw w świat występuje, ponosi też pierwszy winę, może i największą.

Dom rzadko jest czynnikiem wychowawczym. Troska jego o syna ogranicza się do czysto zewnętrznych szczegółów, a nie wnika w duszę jego i serce. Przeciętnie nie dba o chłopca, o jego wyrobienie duchowe, o obudzenie i podsycenie uczuć etycznych, o urobienie w nim silnej woli i żelaznego charakteru, mogącego być jedyną, silną ostoją przeciw zapędom zwłaszcza płciowym *). Dom nie stara się o religijne wychowanie syna, o wzbudzenie w nim silnych i żywych uczuć religijnych, nie podtrzymuje ich, sam częstokroć w tym względzie nie świeci dobrym przykładem i okazuje raczej zupełną obojętność. A przecież to są duchowe walory, których wartość w życiu jest nieskończona, które niejednokrotnie są jedynem, silnem antidotem przeciwko różnym ciężkim próbom młodocianego żywota.

Odczuwać się nadto daje zupełny nieraz brak sumiennego nadzoru nad synem, brak kontroli jego lektury domowej, często złej i nieodpowiednej, jego zabaw czy spacerów (zwłaszcza wieczorami) i towarzystwa pozaszkolnego, co przecież chyba nie może przyczyniać się do jego umoralnienia i wyszlachetnienia. Pozwala się chłopcu na wszystko i patrzy się przez palce na wiele karygodnych wybryków, właściwie niedopuszczalnych w myśl zasady wygodnej: „Młody jest, niech się wyszumi“. A to właśnie jest złem.

Chłopiec nie czując w domu żadnego moralnego a silnego punktu oparcia, z drugiej zaś strony widząc nadzwyczajną pobłażliwość rodzicielską, pozwala sobie na wszystko, co mu tylko fantazya i towarzysze, niekoniecznie uczciwi doradzą, zwłaszcza w kwestyi tak ślizkiej, jak życie seksualne.

A kiedy właśnie przyjdzie okres dojrzewania płciowego, okres prze-

---

*) Nic przecież nie pomoże objaśnianie i przestrzeganie przed złem, jeśli się w chłopcu nie wyrobi odpornego charakteru: „Uodpornienie woli przeciwko popędowi płciowemu jest tysiąc razy ważniejszem niż przygotowanie „intellektu“. „Sexualethik und Sexualpädagogik“ von F. W. Förster, München 1910, str. 184.

łomowy w życiu syna, kiedy należałoby jak najtroskliwiej zaopiekować się nim, nie robi się w domu nic, literalnie nic, aby chłopca z góry uchronić od przeholowania w jedną lub w drugą stronę: od onanii (samogwałtu), czy też od utrzymywania stosunków płciowych z różnemi, przygodnie na ulicy spotykanemi dziewczętami, lub wprost w domu publicznym.

Ojciec, odpowiedzialny przed społeczeństwem za wychowanie syna nie przysposabia go do życia realnego, pełnego niejednokrotnie różnych brudów, nie uświadamia go stopniowo w miarę jego dojrzewania, czy to z niedbalstwa i rzekomego braku czasu, czy w myśl powyżej przytoczonej zasady, pomny swych chmurnych lat młodości, czy też pod wpływem mylnej i fałszywie pojętej pruderyi. Zastępują go oczywiście inni niepowołani, czy niepowołane ze skutkiem ujemnym a więc szkodliwym.

Nie dosyć na tem; ojciec sam zezwala milcząco czy jawnie na utrzymywanie stosunków płciowych, sam często nawet dostarcza objektów dla zaspokojenia młodocianej „namiętności“ w postaci służących, pokojówek itd., w tem przeświadczeniu błogiem a mylnem, że spełnia dobry uczynek, bo chroni syna od konieczności pójścia do domu publicznego lub gdzieindziej.

Ojciec sam bardzo często nie szanuje wstydliwości syna i drażni jego zmysły, szczyci się synem, którego już za „dojrzałego“ uznał i w niego to wmawia. Jako takiemu zostawia zupełną swobodę działania: pozwala więc na czytanie książek, pornografii pełnych *), na kupowanie czy oglądanie kartek lub obrazów pornograficznych. Dla „poznania życia“ zapewne prowadzi go, lub pozwala mu uczęszczać na ohydne i wstrętne przedstawienia w teatrze, kino-teatrze i kabarecie, które są prawdziwymi, jak mówi Dr. Ribbing, „mächtige Reiz- und Verführungsmittel“**). Co synaczek robi, czem się zajmuje i gdzie chodzi, ojca nic nie interesuje i z tego często powodu, że sam ma swoje przyjemności w postaci kart, alkoholu i dziewcząt!

A matka? Matka, choćby wpływ na syna mieć mogła, albo jest za słabą i zwierzęcą a ślepą miłością kochając syna wszystkie jego postępki milcząco aprobuje, a nawet może i przed ojcem ukrywa, albo sama

*) „Lektura, która ma jedynie na celu obudzenie i wykorzystanie zwierzęcych instynktów w człowieku“. Sexuelle Hygiene und Ethik v. Ribbing, Str. 2; por. tam str. 35 i 36.

**) W tej samej książce str. 37.

nieraz nieszczęśliwa nie może skutecznej opieki roztoczyć nad synem, lub też zajęta własną osobą pod wpływem chęci podobania się, myśli więcej o sobie, o podniesieniu swych zanikających wdzięków, niż o wychowaniu dziecka.

Czy więc chłopiec może wśród takich warunków domowych wyrobić się i zahartowany a przygotowany wejść w życie rzeczywiste i ustrzedz się nieraz od zła, jakiem są weneryczne choroby?

Zawiniła i szkoła.

System nauczania w latach ostatnich doprowadził do tego, że my za mało zwracamy uwagi na rozwój ducha chłopców, my go nie znamy zupełnie, ograniczamy się tylko przeważnie do wykształcenia intellektualnego, pomijając lub nieznacznie uwzględniając wykształcenie etyczne, będące ważnem przedmurzem przeciw wszelkiemu zwyrodnieniu moralnemu. Słowem: my nie urabiamy charakterów*) silnych, odpornych, świadomych celu, ku któremu mają w życiu dążyć konsekwentnie, ale oddajemy społeczeństwu młodzieńców z mózgiem, wypchanym mniejszą lub większą ilością wiadomości z różnych dziedzin (o ile naturalnie i do tego obecnie dochodzimy!). Szkoła obecna nie oddziaływa na dusze w tym kierunku, by budzić ideały, by obudzone podtrzymywać i podsycać, nie ma rządu dusz młodocianych w swem ręku.

Następstwem tego jest, że zjawia się straszliwy, niszczący dusze dyletantyzm życiowy, bezideowość, apatya, że człowiek z takimi przymiotami wyszedłszy z pod opieki szkoły, a nawet może wcześniej, nie mając punktu oparcia w duchowych wartościach, narażony jest na upadek oczywisty i wykolejenie zaraz przy pierwszej próbie.

A dalej: skonstatować się daje coraz większy zanik sumienności i dokładności w wypełnianiu obowiązków (ciągle się o tem słyszy!), występuje jaskrawo od lat najmłodszych lekceważenie praw i przepisów, a w zamian za to rozpowszechnia się lenistwo, niedbalstwo, anarchia i nieraz zdziczenie u jednostek.

I rzecz dziwna: wśród nauczycieli ujawnia się często wobec takich objawów niezwykła miękkość w postępowaniu i pobłażliwość, nie licująca z wielką odpowiedzialnością nauczyciela wobec rodziny i społeczeństwa.

---

*) „Co nam pomoże całe wykształcenie, jeśli wydaje ono nieumiejących się poskramiać, żądnych użycia ludzi, i jeśli właśnie wyższe zakłady naukowe specyalnie pielęgnują brak woli w dziedzinie płciowej" — oto surowy sąd Förstera o szkole współczesnej (oczywiście przedewszystkiem niemieckiej) w „Sexualethik und Sexualpädagogik" str. 186.

To zaś wszystko dobrze oddziaływać nie może bez zwątpienia na młodzież i z konieczności musi prowadzić w objęcia zepsucia i upadku moralnego.

Przyspiesza go niejednokrotnie nieumiejętne i przedwczesne, niezastosowane do wieku chłopców, ich charakterów, temperamentów i usposobień, uświadamianie i pouczanie w kwestyach płciowych*).

Przecież wręcz przeciwny skutek stąd się osiąga, jeśli postępuje się nieostrożnie i jeśli indywidualnie nie zastosowuje się tych wyjaśnień: podsyca się raczej zmysłowość niż ją uśmierza. A skoro raz uwagę skieruje się na życie seksualne, fantazya rozbudzona (bo na nią silnie działa słowo z ilustracyą) zaczyna pracować w tym kierunku i nic wtedy nie pomogą żadne uwagi ni przestrogi.

A stąd do utrzymywania stosunków płciowych u chłopców więcej wrażliwych i nerwowych i do ewentualnego zarażenia się droga niedaleka!

Czy szkoła zawsze i wszędzie starała się w okresie niebezpiecznym myśli i uwagę młodych wychowanków skierować w inne strony, na inne pola?

Czy szkoła kiedykolwiek w tak ważnych zagadnieniach pomyślała o tem, że należałoby poruszyć je w porozumieniu z domem i lekarzem?

Czy urządziła kiedy konferencye lub pogadanki w sprawie chorób wenerycznych, czyto z uczniami poszczególnymi lub większą ilością, czy z rodzicami pod przewodnictwem lekarzy specyalistów?

Czy szkoła zainteresowała się należycie zajęciami pozaszkolnemi młodzieży, czy skutecznie propagowała pracę ręczną i godziwą lekturę?

Czy szkoła postarała się o dobór nauczycieli o silnym charakterze i moralnych zasadach, dbałych zawsze o dobro młodzieży, im powierzonej? Przecież wpływ ich na wychowanków jest bardzo wybitny, a przykład przemożnie oddziaływa zarówno w dodatnim jak i w ujemnym kierunku.

Społeczeństwo nie jest też wolne od winy.

Słyszało się często i słyszy z tej strony biadania różne nad rozluźnieniem obyczajów i utyskiwania na zużytą i przeżytą młodzież, dopatrywało się zła i jego przyczyn w nastrojach czasu, w odmiennych jakichś usposobieniach, w szkole itp. Ale czy społeczeństwo przedsię-

*) Zwłaszcza między innemi przez książki, dotyczące życia płciowego, niezręcznie i niestosownie podawane do rąk młodzieży, por. Ribbinga c. d. str. 1; Förstera c. d. str. 26; str. 198.

wzięło coś stanowczego i energicznego, aby poprawić stosunki zabagnione wśród samego siebie, stosunki, w jakie młodzież nasza wchodzi, w których się ciągle obraca, żyje i niemi przejmuje? Samo narzekanie nie jest jeszcze dowodem troski, ale energiczna praca i współdziałanie ze szkołą w mozolnem i odpowiedzialnem wychowaniu i kształceniu przyszłych pokoleń.

Młode przecież dusze są jak kwiaty, które trzeba wśród odpowiedniej atmosfery nader starannie pielęgnować, aby wydały zdrowe i piękne owoce. Społeczeństwo zaś, biadając tylko, tej opieki się nie jęło, nie ochroniło należycie młodych szczepów przed zepsuciem i zgnilizną. Sama przecież szkoła wszystkiemu podołać nie może, ni wszystkiego usunąć, coby źle na młodych oddziałać mogło.

Tymczasem to społeczeństwo zmateryalizowane nie tylko nie daje karmy potrzebnej duszy młodzieńczej, ale nawet te pierwiastki etyczne, które wszczepił dom a szkoła ewentualnie wzmocniła, zabija i niszczy. Zysk, korzyść praktyczna, użycie, szczęście materyalne w postaci karyery, majątku — to hasła, jakie rozbrzmiewają wśród społeczeństw obecnych, co wcale celem życia ludzkiego a tem mniej młodzieńczego być nie może i nie powinno.

Z drugiej zaś strony niczem nieuzasadniona tolerancya wobec różnych nieczystych praktyk, nadużyć, brudnych zysków czy nawet przewinień, popieranie różnych zyskownych przedsiębiorstw*) kosztem publicznej moralności, demoralizująco musi oddziaływać na młodych, którzy to wszystko obserwują i o tem słyszą.

A czy państwo wogóle zastanawiało się i w życiu codziennem zwalczało z widocznym skutkiem prostytucyę (częściowe źródło chorób wenerycznych) zwłaszcza pokątną, tajną, o której wiedziało, że istnieje?

Oczywistą jest rzeczą, że usunięcie jej za jednym zamachem, a w ten sposób ochronienie wielokrotnie młodych od chorób, jest wogóle niemożliwem, wskazanem jest jednak zająć się nią i niemi z całą troskliwością i sumiennością, zwalczać je z całą energią i z zastosowaniem wszelkich środków, jakie się ma pod ręką. Tego zaś niestety się nie robiło!

---

*) Jak np. rozmaite kabarety, nocne kawiarnie z damską kapelą czy obsługą itd., popierane i przez publiczność męską czynem i przez potężną prasę słowem do tego stopnia, że głosy uczciwych ludzi, występujących przeciw takim instytucyom są ogólnie przekrzyczane przez niebezinteresownych zwolenników i obrońców i stają się prawdziwym głosem wołającego na puszczy.

Jeśli wszystko to uwzględnimy, jeśli zważymy, że społeczeństwo jest tak niedbałem i tak dziwnie a na własną szkodę działa, czyż dziwić się należy, że młodzież miasto być dobrą, staje się gorszą? Wszak ta młodzież wyrasta wśród nas, pod naszem okiem, naszemi przejmuje się zasadami, ideałami, przyzwyczajeniami, bezwiednie ulega wpływom, jakie znajduje w swojem środowisku i z niego czerpie, co jest naturalnem i ludzkiem, to, co w niem napotyka najgorszego; jest, krótko mówiąc, młodzież nasza naszem nieodrodnem dziecięciem.

Jakie społeczeństwo, taka i młodzież w niem żyjąca.

Toteż zaniedbanie przeszłości mści się dzisiaj na społeczeństwach okrutnie i ze zdwojoną siłą zwłaszcza w czasach obecnych.

Jeśli chodzi o środki zaradcze przeciw krzewieniu się chorób wenerycznych, z góry musimy sobie uprzytomnić, że nie powinniśmy się łudzić tem, że można je wytępić doszczętnie. O tem nawet mowy niema obecnie.

Usunie się je tylko wówczas i to nie natychmiast, ale gdzieś w dalszem pokoleniu, jeśli się wytrzebi przedewszystkiem prostytucyę, której jak dawniej tak i teraz towarzyszą wiernie weneryczne choroby. To zaś możliwem jest znowu tylko w takim wypadku, jeśli cały świat i społeczeństwa w nim żyjące ulegną zupełnej reorganizacyi i zupełnej poprawie. Oto, co pisze Dr. S. Ribling: „Könnte die ganze Welt durch ein Zauberwort zu ordentlichen Familien umgewandelt werden, so würde es auch nicht unmöglich sein, im Verlaufe von vier bis fünf Generationen die Geschlechtskrankheiten bis zur Wurzel auszuroten; unter den jetzigen Verhältnissen aber haben diese Krankheiten in der Prostitution eine Zuflucht, um nicht zu sagen Treibhaus gefunden". C. d. str. 65.

A że to w szybkiem tempie nastąpić nie może, musimy na razie zgodzić się na stopniowe ograniczenie i tępienie tego zła.

W tym względzie pomocny jest znowu dom, szkoła i państwo.

Muszą jednak te trzy czynniki, stwierdziwszy zły stan moralny młodzieży, będący podłożem podatnem dla krzewienia się chorób wenerycznych, wytężyć wszystkie siły, aby poprawić stosunki i warunki, w jakich młodzi obecnie się wychowują a tak ich dźwignąć i udoskonalić.

Muszą więc te trzy czynniki wniknąć w istotę rzeczy, a zdając sobie sprawę z ważności zadania nie ograniczać się do słów i gadaniny z biadaniem połączonej, nie powierzchownie rzecz traktować ale poważnie i z całem oddaniem, muszą same od siebie zacząć, siebie poprawić przedewszystkiem, u siebie wiele rzeczy zmienić, usunąć, a wtedy dopiero można będzie mówić o jakiejś sanacyi w wychowaniu młodzie-

ży i ratowaniu z głębin zepsucia.

Dom zapobiega przez to, że będzie się starał przedewszystkiem syna swego wychowywać w pełnem tego słowa znaczeniu, a więc będzie dbał nie tylko o to, aby chłopiec był pięknie ubrany, uczesany, by miał co jeść i gdzie spać, ale będzie się troszczył o jego wyrobienie etyczne o ukształtowaniu silnego charakteru, o wzmocnienie i ćwiczenie woli tak, aby chłopiec mógł na wszelki wypadek zawsze i wszędzie mieć jak najsilniejsze oparcie przeciw wszelkim zmysłowym popędom, by stanowczo ciało jego i chuć podlegały Duchowi, jako czynnikowi dominującemu w człowieku.

Nie przeczę, że to praca będzie ciężka i żmudna, że wymaga wiele doświadczenia, wiele pracy nad chłopcem, ale ułatwia poznanie go, jego wnętrza a w dalszym ciągu umożliwi zastosowanie odpowiednich środków ku jego wyrobieniu i udoskonaleniu. (Ileż to rodziców obecnie zna swoje dzieci?).

A tych środków pomocniczych, wiodących do wzniosłego i wysokiego celu znajdzie dom wiele. Sam musi chłopcu od jego młodości dawać przykład wzorowy i jak najlepszy czystością swych obyczajów, moralnością, umiarkowaniem w każdym zakresie, jeżeli będzie wpajał w chłopca i budził w nim uczucia religijne, jeżeli urabiać w nim będzie to przekonanie, że panowanie nad sobą, nad żądzami różnemi i namiętnościami a więc powściągliwość, skromne i nieskalane życie jest warunkiem szczęścia w przyszłości.

A kiedy się zbliży okres płciowego dojrzewania, syn z pewnością zwróci się do ojca, który dotąd zawsze się o niego troszczył, lub, jeśli z poczucia wstydliwości tego nie uczyni, ojciec obserwujący syna z dnia na dzień, z łatwością zauważy zmiany, uwydatniające się w tym czasie.

I teraz, o ile uzna to za rzecz konieczną, z bardzo wielką ostrożnością, uwzględniając wiek i nastroje, i z wielką delikatnością stopniowo (bo raczej tę kwestyę odsuwać, niż podsuwać) powinien ojciec swego syna uświadamiać i tłómaczyć mu różne zagadnienia seksualne. Strzedz się jednak musi przedewszystkiem wszystkiego, aby nie zabić wrodzonej wstydliwości, *) bo to są kwestye natury bardzo delikatnej, a z drugiej strony nie osłaniać tych rzeczy wielką tajemniczością, nie przybierać uro-

*) Mylnem jest przekonanie, że uświadamianie chłopców może ich obronić od zepsucia i zdziczenia sexualnego: Förster „Lex. p. u. Sexeth. str. 184.

czystych min, lecz wyjaśniać je, jako rzeczy naturalne i same przez się zrozumiałe. Ma to być ujęte w formę najzwyczajniejszej rozmowy przyjaciela starszego, doświadczonego i czułego na dobro i zdrowie młodszego.

W tym czasie koniecznie powinien z wielką starannością dobierać lekturę dla syna, usuwać wszelkie utwory literackie, jakich namnożyło się mnóstwo, czyto będą powieści, czy dramaty, które bez obsłonek traktują życie i nadużycie płciowe i wprowadzają najbrudniejsze stosunki z kobietami, które mówią wiele o tzw. zwycięstwach buduarowych mężczyzn nad słabą płcią niewieścią, które szatą poetycką osłaniają to bagno, by je lepiej jeszcze odsłonić i ponętniej przedstawić; troskliwy ojciec musi zabronić dobrotliwie a stanowczo uczęszczać na nieodpowiednie, drażniące tylko zmysły przedstawienia czy wystawy; dobierać towarzystwo stosowne, bo źli towarzysze są jednym z pierwszych czynników zepsucia; nie wzbraniać chłopcu obcować z dziewczętami w towarzyskiem pożyciu, by się oswoił z ich widokiem i traktował je z godnością, jako miłe towarzyszki zabawy, a nie z punktu widzenia zmysłów i namiętności, jak to zwykle w czasie n. p. zabaw się dzieje, kiedy wszelkie osłony nawet sukni balowej między płciami obydwoma znikają zupełnie. Nadmienić należy mimochodem, że i dziewczęta winny być wychowywane odpowiednio, by nie były elementem, ciągle drażniącym młodego chłopca, by były naturalnemi, by choć częściowo, jeśli nie całkowicie, wyzbyły się próżności i zewnętrznej błyskotliwości, a zwłaszcza strasznie rozwiniętej nawet u najmłodszych chęci podobania się mężczyźnie. Może koedukacya od lat najwcześniejszych byłaby wskazaną, oczywiście pod kierunkiem wychowawców płci obojej.

Z tem wszystkiem wiąże się szereg innych też szczegółów, jak n. p. zakaz używania alkoholu, który przecież najgorszym bywa doradcą i t. d.*).

To wszystko w bardzo wielkiej mierze jest możliwem, dobrej woli tylko dom musi okazać wiele.

Co robi dom, uzupełni szkoła!

Toteż szkoła to powinna mieć na oku, że ma współdziałać z domem, że ma pracę domu rozpoczętą podjąć i dalej prowadzić i zawsze domowi dopomagać.

Wprawdzie porozumienie między domem i szkołą na razie trudne, często dom odnosi się do szkoły z nieufnością i jawnie dyskredytuje jej wartość w obecności jej wychowanków, z tego jednak nie wynika

*) Por. Ribbing „Sexuelle Hygiene und Ethik“, str. 38.

aby tak być musiało i taki stosunek miał pozostać. Jeśli natomiast będzie przeciwnie, jeśli stosunki dobre będą panowały między jedną a drugą stroną, jeśli będzie miała miejsce wzajemna wymiana myśli i wzajemne porozumienie w sprawach wychowania, nie ulega wątpliwości, że wiele się poprawi i wiele dobrego zrobi, o ile chodzi o ukształtowanie charakterów.

Szkoły ideałem powinno więc być na pierwszem miejscu wychowanie, a na drugiem kształcenie. A zatem nie należy poprzestać w wychowaniu na stronie formalnej, t. j. wykształcić w młodzieży pewne tylko zdolności, dać jej okruchy wiedzy, uczynić ją zdolną do spełniania pewnych funkcyi w społeczeństwie na podstawie osiągniętego wykształcenia, ale trzeba ją duchowo urabiać, należy jej cel wskazać w życiu (pedagodzy to sami muszą widzieć przed sobą), kierunek i drogę, którą ma kroczyć, by się zbliżać do ideałów, musi się obudzić wiarę w wartość wysiłków, wiarę w wartość życia dla społeczeństwa. Jeśli tego niema, człowiek przestaje być człowiekiem, a życie jego jest życiem zwierzęcia, wegetującego z dnia na dzień; a związek tego rodzaju ludzi pozbawiony wszelkiej siły duchowej, która ludzi czyni zdolnymi do bezgranicznych ofiar i poświęcenia dla dobra ogółu.

Jeśli szkoła tak pojęte zadanie swe będzie spełniać rzetelnie, chłopiec w takiej atmosferze chowany w ścisłem porozumieniu między szkołą a domem, z pewnością mieć będzie uszanowanie i poszanowanie dla szkolnych rozporządzeń i bez wątpienia zwracać się będzie z ufnością do swych przodowników duchowych, zwłaszcza, że będzie widział wielkie z ich strony zainteresowanie swoim rozwojem duchowym, swoją duszą i przyszłością.

I to jest właśnie naturalnym i koniecznym warunkiem owocnej działalności szkoły, by posiadała dobrych nauczycieli i rzetelnych, którzy oddani z zamiłowaniem młodzieży, świadomi celu, do którego zdążają, odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, ważności pracy podjętej, byli rzeczywistymi wychowawcami a nie rzemieślnikami, więcej lub mniej umiejętnie wykonywującymi rzemiosło, któremu się z konieczności oddają. Koniecznem jest, by sami byli bez zarzutu, by uczciwością a przykładnem życiem (zwłaszcza w małych środowiskach) korzystnie oddziaływali na młodzież, na którą wielki przecież zawsze mogą mieć wpływ, która ich obserwując nimi się interesuje, by wreszcie nigdy nie zeszli z wytkniętej drogi i nie porzucili swego szczytnego i wielkiego stanowiska.

W okresie płciowego dojrzewania chłopców praca ochronna nau-

czyciela będzie zdwojoną. Będzie on zobowiązany starannie odsuwać wszelkie zło (w czem i dom będzie pomocnym, jak wyżej zaznaczyliśmy), odwodzić, jak Sokratesa odwodziło „dajmomon“, od złego smaku i złych książek, będzie się interesował bardziej wychowankami, niż to czynił kiedyindziej.

Kwestye zaś płciowe będzie omijał, w inną stronę zwracając uwagę chłopca. Jeśli zaś uzna za stosowne dotknąć ich, uczyni to z wielką ostrożnością, pomny, że uświadamianie płciowe powinno być z klasy i wykładów zasadniczo wyeliminowanem. To są bowiem rzeczy, które mogłyby u wielu uczucie wstydliwości drażnić i łatwo zabić. Nadto pamiętać winien, że uświadamianie powinno być zastosowanem do indywidyum, powinno być traktowane niejako w cztery oczy, a nigdy publicznie w klasie. Przecież to sprawa bardzo drażliwa i delikatna. Będzie to ułatwionem o tyle, że uczeń mając do swego nauczyciela zaufanie, z pewnością się doń zwróci, zwłaszcza do przyrodnika.

Nie tylko jednak w tym wypadku, ale i w kwestyi np. rozmnażania się i utrzymywania gatunków roślin i zwierząt zachowa przyrodnik umiarkowaną wstrzemięźliwość, nigdy zanadto szczegółowo nie będzie traktował tych spraw; o tem bowiem chłopiec dowie się później dokładnie, gdy należycie umysłowo dojrzeje; inaczej wówczas będzie się na te sprawy zapatrywał i nie będzie się zajmował niemi tylko dla zaspokojenia chciwej sensacyi ciekawości.

Jeśli zaś zajdzie potrzeba urządzenia wykładów o chorobach wenerycznych i związanych z niemi seksualnych zagadnieniach, szkoła je urządzi, ale znowu nie dla wszystkich bez wyjątku (np. uczniów wyższego gimnazyum), bo takie postępowanie chybiłoby celu i więcej przyniosło szkody niż pożytku.

I tu wyłania się kwestya lekarzy szkolnych. Ci są w ramach szkolnych niezbędnie potrzebni i nadzwyczajnie będą pomocni w pracy profilaktycznej szkoły przed chorobami wenerycznemi. Oni będą urządzać ew. pogadanki w tym zakresie, oni będą zwracać uwagę baczną na fizyczne zdrowie młodzieży. Oni będą z domem rodzicielskim porozumiewać się, o ile chodzić będzie o zdrowie chłopców w ogólności a płciowe w szczególności. Niejednokrotnie właśnie oni będą musieli rodziców pouczyć i nauczyć, by mogli w tym kierunku skutecznie szkole pomagać.

Zapominać jednakowoż nie należy, że jak w domu, w ciasnem kółku rodzinnem tak i w szkole, w małem społeczeństwie jest jeden bardzo ważny czynnik, który w omawianych zagadnieniach wybitną odgrywa

rolę i w wysokim stopniu przyczynia się do podniesienia poziomu etycznego wśród młodzieży. Jest nim religia.

„Die ethische Anregung muss stets durch die religiöse vertieft und befestigt werden“, powiada Förster. Religia bowiem bez zwątpienia ma w sobie tyle walorów etycznych, tak silną jest dźwignią w poziomem życiu codziennem, tak może wznieść ducha ludzkiego nad poziomy i ukazać mu inne, wielkie, pozaziemskie cele, że stać się może i staje się wałem ochronnym o wybitnem znaczeniu zaporowem przeciw wszelkim zakusom zła, które zmierza w prostym kierunku ku zdeprawowaniu i zepsuciu duszy młodzieńczej. Ona jedynie ma moc odwieść ducha od zagłady i od upadku uchronić.

Religia ma możność wyrobienia i wyćwiczenia silnej woli*), któraby w czasach próby i słabości, opór stawiła największym atakom zmysłów nawet wtedy, kiedy wszelki opór wydaje się śmiesznym i bezowocnym. Że praca żmudna i ciężka duchowieństwa nie zawsze przynosi oczywiste rezultaty, wiele na to się składa przyczyn, z pomiędzy których niejedną wyżej podaliśmy, a które są znane i im, duchownym i nam świeckim nauczycielom.

Aby zaś szkole nie zrobiono zarzutu, że jednostronnie wychowuje, bo dba o ducha tylko i wartości duchowe, powinna owszem w wyższym stopniu, niż to się dzieje obecnie, zwracać i na ciało uwagę, by w ten sposób harmonijnie wychować człowieka.

Wprowadzić winna gimnastykę, urządzać zabawy na wolnem powietrzu, wycieczki i spacery (dawniej było to praktykowanem); powinna propagować ogólnie pracę ręczną (co zapoczątkowano w Krakowie). W ten sposób z łatwością uwagę się skieruje w inne strony, przytępi się zmysłowość a korzyści są nadzwyczajne: bo i z przyrodą się zapozna chłopiec ojczystą i różne zjawiska z zakresu geografii lepiej sobie przyswoi, niż w klasie. Pracy ręcznej się oddając w chwilach wolnych od nauki, zyska bardzo wiele: obudzi się w nim poszanowanie pracy tej, której bardzo wielu z jego rówieśników się oddaje, zainteresuje się zawodami innymi poza urzędniczym, nauczy się oszczędności, rzadkiej wśród nas cnoty; zajmie się kwestyami społecznemi, ekonomicz-

*) Förster poświęca religii, jako czynnikowi przeciwdziałającemu wszelkim płciowym zapędom dwa osobne rozdziały: „Religion und Sexualleben“, str. 176—179 i „Religion und Sexualpädagogik“ str. 217—233. Coś podobnego porusza w najnowszej swej książce „Die deutsche Jugend und der Weltkrieg“, Lipsk 1916, str. 57.

nemi, których znajomość wśród dojrzalszej młodzi jest mała a raczej żadna; obudzi się w nim instynkt społeczny, który każe mu w pracującym fizycznie wśród ciężkich warunków widzieć brata, przebudzą się w nim uczucia altruistyczne, duch ofiarności itd.

Szereg więc przeróżnych środków ma szkoła, zdrowo pojęta i rozumnie, których może z pomyślnym skutkiem użyć celem podniesienia stanu moralnego, celem ochrony młodych przed zdeprawowaniem, zgnilizną i chorobami wenerycznemi.

Trzeba ją tylko odrodzić, by się przerodziła w zakład wychowawczy, urabiający ludzi prawdziwych, a nie była nadal fabryką jednostek z patentem dojrzałości w ręku, a pustką w sercu i duszy.

Społeczeństwo i państwo, a więc to zbiorowisko ludzi, w jedną całość złączonych na pewnem terytoryum i podległych jednej najwyższej władzy, w swym zakresie działania wiele może zdziałać, bardzo może dopomódz i domowi i szkole, by podnieść ogólny moralny poziom i skutecznie zwalczać tego raka, toczącego organizm społeczny, jakim są weneryczne choroby.

Państwo powinno szczerze oświadczyć i kwestyę jasno postawić: albo tępi nierząd bezwzględnie (który, jak wiadomo obok dziedzicznego obciążenia jest głównem źródłem chorób), albo pochwala i uznaje jako „malum necessarium“.

Jeśli się na niego godzi, co na razie zdaje się koniecznem, niech przez swoje organa wytępi przynajmniej prostytucyę tajną, gorszą wielokrotnie od jawnej; niech kontroli lekarskiej ścisłej i surowej poddaje osoby, oddające się nierządowi.

Niech jednak zabroni młodzieży uczęszczania do domów publicznych a pozwoli ewentualnie, jeśliby się to koniecznem okazało, wcześniej wstępować w związki małżeńskie, niż to się dzieje obecnie, by w ten sposób wielu chłopców wyrwać z objęć prostytutek. Oczywiście w związku z tą ewentualnością pozostaje kwestya materyalna, którą również należałoby uregulować.

Państwo powinno energicznie wystąpić i jak najostrzej przeciw sprzedawaniu młodzieży alkoholu, kartek pornograficznych, obrazów, przeciw widowiskom różnym, dziennikarstwu i literaturze pornograficznej, zabijającej wszelkie uczucia wyższe, zabijającej etykę a prowadzącej do zdziczenia. *)

Te zakazy powinny wyjść w formie rozporządzeń państwowych,

*) P. Ribbing „Sexuelle Hygiene und Ethik“, str. 35, 37, 75.

obowiązujących jak inne nakazy, a wymierzających srogą karę za wykroczenia przeciw nim. Byleby naturalnie państwo czuwało nad ścisłem wykonywaniem obowiązujących przepisów, by w tej sprawie nieznanem było utarte obchodzenie wszelakich praw i rozporządzeń.

Zadaniem przeto państwa byłoby stanowić niejako oprawę dla działalności rodziny i szkoły, zmierzającej ku podniesieniu etycznego poziomu. Państwo stworzyłoby pewne normy prawne, ujmujące życie społeczne w ścisłe kleszcze.

Jeśli się zważy, że i dom i szkoła i państwo poczną współdziałać w wychowaniu pokolenia i tępić będą choroby, nie ulega kwestyi, że dźwignie się ono z upadku, a procent chorób może się zwolna obniżyć. Trzeba tylko dużo dobrej woli u wszystkich, wytrwałości w działaniu, wielkiego umiłowania młodzieży i społeczeństwa, rozumieć trzeba wiek młodzieńczy, jego duszę, prawa i wymagania, trzeba iść z tą młodzieżą trzymając ciągle rękę na pulsie jej życia duchowego i mieć przed sobą ustawicznie cel, do którego zmierzać należy: stworzyć człowieka i to prawdziwego człowieka o silnym charakterze.

Pamiętać jednakowoż należy o tem, o czem na początku wspomniałem, że, by to wszystko mogło być w czyn wprowadzone, trzeba zreformować całe życie rodzinne i społeczne i zorganizować je odpowiednio.

Na nic bowiem nie zdadzą się wszelkie próby, jeśli wszyscy nie nabiorą tego przeświadczenia, że czystość obyczajów, moralność w stosunkach wszelkich jest podstawą i warunkiem ozdrowienia i wyleczenia.

Dr. Karol Potrzebowski, Kielce.

SPRAWOZDANIE

Z POSIEDZEŃ SEKCYI WALKI Z CHOROBAMI WENERYCZNEMI

na Zjeździe hygienistów polskich w Warszawie od 29/VI. do 1/VII. 1917.

Chociaż spóźnione, zamieszczamy to sprawozdanie ze względu na aktualność tematu. *Redakcya.*

Dnia 29 czerwca 1917 r. udałem się z polecenia Prezydyum Czerwonego Krzyża na II Zjazd hygienistów polskich w Warszawie.

Na Zjeździe została utworzona osobna sekcya walki z chorobami wenerycznemi, w której obradach brałem udział.

Sekcya ta została utworzona zaledwie na dwa tygodnie przed rozpoczęciem Zjazdu, dlatego też nie była ona należycie zorganizowana, zamiejscowi lekarze, szczególnie z dalszych okolic kraju, nie zostali o niej powiadomieni, mało też miała uczestników i mało zgłoszono referatów. Jeżeli się jeszcze do tego doda, że główne referaty prof. Łukasiewicza „O zwalczaniu chorób wenerycznych“ i dra Malinowskiego z Warszawy p. t. „Walka z chorobami wenerycznemi (wogóle i obecnie)“ odpadły z powodu nieobecności prelegentów, łatwo zrozumieć, że prace tej sekcyi nie wydały takich owoców, jakich w obecnych czasach spodziewać się po nich należało.

Gospodarzami sekcyi walki z chorobami wenerycznemi byli dermatologowie warszawscy: Dr. Wacław Wesołowski i Dr. J. Wiśniowski.

Na pierwszem posiedzeniu dr. M. Sawicki wygłosił referat o profilaktyce i lecznictwie przymiotu w większych miastach i ogniskach przemysłowych. Dr. Rygier-Cękalska mówiła o „Przystani“, instytucyi, która ma na celu usuwać grunt z pod nóg prostytucyi przez internowanie, kształcenie i dawanie możności zarobkowania upadłym dziewczętom, oraz przedstawiła cyfrowo bardzo pomyślne wyniki pracy tej instytucyi.

Dr. Wiśniewski mówił o chorobach wenerycznych w szpitalach i ambulatoryach oraz opisał, jak powinno być urządzone ambulatoryum chorób skórnych i wenerycznych, poczem dr. Wesołowski postawił i uzasadnił wniosek o świadectwach lekarskich przy zawieraniu małżeństw, który to wniosek został tak na sekcyi, jak i na ogólnem posiedzeniu przyjęty i przekazany do uwzględnienia i opracowania komisyi prawodawczej polskiej.

Na drugiem posiedzeniu dał pogląd na walkę z prostytucyą dr. Chodecki; dr. Wiśniewski mówił o neoreglamentaryzmie i neoabolicyonizmie (zastosowanie reglamentaryzmu i abolicyonizmu tak do kobiet, jak i do mężczyzn), przyczem jego zdaniem oba te systemy walki z nierządem i chorobami płciowemi powinny być uznane w obecnych czasach za najodpowiedniejsze.

Dr. Wernic opisał wzór organizacyi walki z nierządem i chorobami wenerycznemi na podstawie statutu Polskiego Towarzystwa walki z nierządem i chorobami wenerycznemi z siedzibą w Warszawie, które to towarzystwo założył wspólnie z drową Męczkowską z Warszawy. Podał on bardzo ciekawe dane statystyczne, świadczące o opłakanym stanie szpitalnictwa w Królestwie Polskiem, o ogromnem zwiększaniu się liczby prostytutek w Warszawie (obecnie przeszło 20.000 jawnych i tajnych, przyczem przeważna ich część chorych wenerycznie, jak wyka-

zało jednodniowe ogólne badanie; z prostytutek warszawskich obecnie 46.5% rekrutuje się z żon rezerwistów).

Dalej przedstawił dr. Wernic projekt ustawodawstwa polskiego w sprawie walki z nierządem i chorobami wenerycznemi.

O sekcyi walki z chorobami wenerycznemi dowiedziałem się zbyt późno, aby opracować obszerniejszy referat i z konieczności musiałem ograniczyć się do częstego zabierania głosu w dyskusyi, w której przedstawiłem pokrótce działalność Galicyjskiego Czerw. Krzyża w tym kierunku na terenie okupacyi austro-węgierskiej i podzieliłem się mojemi spostrzeżeniami, poczynionemi w Kielcach i w Lublinie.

W dyskusyi wszyscy niemal wskazywali na wzrost chorób wenerycznych w ciągu obecnej wojny z wyjątkiem fizyka m. Krakowa doc. dra Janiszewskiego, który na podstawie jednodniowej statystyki, przeprowadzonej w Krakowie, stwierdził zmniejszenie się ilości chorób płciowych.

Ze spostrzeżeń, poczynionych przezemnie w ciągu półtorarocznej pracy na terenie okupacyi austro-węgierskiej, podnosiłem w dyskusyi:

że spotyka się coraz więcej przypadków kiły wogóle, a w szczególności u ludu wiejskiego, tak, że kiła obejmuje już epidemicznie niektóre części kraju, jak np. całe wsie w gub. kieleckiej,

że coraz częściej widuje się przypadki kiły pozapłciowej,

że ludność wiejska, a po części i miejska, albo wcale się nie leczy, albo zglasza się do lekarza zbyt późno, albo też zasięga porady tylko u partaczy lekarskich,

że oddziałów dla leczenia chorób płciowych u cywilnej ludności niema nawet po większych miastach,

że badanie, kontrola i leczenie prostytutek odbywa się bardzo niedostatecznie.

Wobec niedostatecznych urządzeń sanitarnych w naszym kraju nic dziwnego, że kiła zatacza coraz szersze kręgi. Dlatego też postawiłem wniosek, aby Zjazd uchwalił utworzenie stałej komisyi dla zwalczania chorób płciowych z oddziałami dla walki z nierządem i uregulowania prostytucyi w naszym kraju. Komisya ta powstałaby na wzór komisyi brukselskiej w 1899 r., pozostawałyby w związku z Polskiem Towarzystwem walki z chorobami wenerycznemi i działalność jej obejmowałaby wszystkie ziemie polskie.

Ponieważ stosunki ciągle się pogarszają i zagrażają przyszłym pokoleniom, a najwięcej i bezpośrednio grozi nam okres demobilizacyi, po której ogromna ilość z dwóch milionów Polaków, służących we

wszystkich armiach, powróci z chorobami płciowemi do domów, przeto postawiłem wniosek wspólnie z lekarzem Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, prof. St. Dąbrowskim, ażeby z uwagi na te wszystkie szczegóły, o których była mowa, Zjazd polecił Prezydyum zwołanie w jak najkrótszym czasie konferencyi, któraby się składała z najpoważniejszych przedstawicieli świata lekarskiego z całej Polski, a któraby obmyśliła środki zaradcze przeciw rozprzestrzenieniu się chorób wenerycznych, szczególnie przez zarządzenia na okres demobilizacyi.

Wniosek ten uchwalono na pełnem posiedzeniu Zjazdu.

REFERAT

Z POSIEDZENIA KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

wspólnie z Towarzystwem krakowskiem technicznem w d. 6. lutego 1918 r.

Prelegent, dyrektor państwowego Zakładu do badania żywności, Dr. Leonard Bier: Pod jakiemi warunkami odpowiadać będzie wodociąg bielański wymaganiom hygieny.

Prelegent miał sposobność z urzędu zajmować się sprawą wodociągu bielańskiego i żądaną przez władze opinię oparł na materyale zawartym w aktach miejskiego Zarządu wodociągowego — sprawozdaniach rocznych tegoż Zarządu, rozbiorach chemicznych i bakteryologicznych dokonywanych przez miejskie pracownie chemiczną i bakteryologiczną od szeregu lat, oraz na dziennych raportach zakładu pompowego, o ile zaś wyniki badań pracowni miejskich wymagały uzupełnienia lub sprawdzenia niektórych faktów, bądź też dla wyjaśnienia nasuwających się pytań potrzeba było osobnych badań, uzupełnił je badaniami dokonanemi w państwowym Zakładzie do badania żywności.

Na podstawie tego materyału stwierdził prelegent, że obecna woda wodociągowa bielańska nie jest wodą gruntową we właściwym tego słowa znaczeniu, choć czerpie się ją z gruntu — lecz conajmniej w $^{2}/_{3}$, a nawet nieraz w 100%, wodą wiślaną. — Dowodów na to dostarczyło mu zachowanie się ciepłoty wody bielańskiej mieszanej ze starego i nowego szeregu studzien, mierzonej w studni zbiorczej, oraz skład chemiczny wody. — Odmiennie od zachowania się ciepłoty wgłębnej wody gruntowej, zachowującej jednostajną ciepłotę odpowiadającą przeciętnej ciepłocie rocznej powietrza danej okolicy z wahaniami rocznemi około 1.5° C — woda wodociągowa bielańska przedstawia wahania ro-

czne około 15° C; jest bardzo zimną w zimie i na wiosnę, gdy Wisła w następstwie przypływu wód śniegowych wzbiera, zaś ciepłą w lecie, zwłaszcza po obfitych deszczach ciepłych. Wahania ciepłoty w wodzie bielańskiej idą bardzo często równolegle z wyższym stanem wody na rzece, objawiając się już w ciągu tej samej doby co przybór wody na Wiśle. — Różnice w składzie chemicznym wody wiślanej i wodociągowej bielańskiej co do chloru są minimalne — znaczniejsze co do pozostałości suchej i twardości ogólnej, tłomaczyć należy rozpuszczającem działaniem wody na składniki mineralne gruntu bielańskiego. Zresztą i skład wody wiślanej bardzo znacznym podlega wahaniom.

Wodę wodociągową bielańską — zdaniem prelegenta — można nazwać jedynie „sztuczną wodą gruntową“, a użyciu jej do celów wodociągowych ze stanowiska hygieny nie stałoby nic na przeszkodzie, gdyby woda ta była należycie filtrowaną. Tak jednak nie jest, bo obecna woda bielańska po włączeniu nowego szeregu studzien bliżej Wisły położonych zawierała w ciągu ostatnich kilku lat niejednokrotnie w dniach badania ilość bakteryi w lecie znacznie większą od 100 — ilości przyjętej za granicę dobrej filtracyi. Nadto zaś spotkano w niektórych studniach oraz w próbach wody pobieranych z kranów miejskich wielokrotnie b. coli, bakteryę uznaną w nauce jako wskaźnik możliwego zakażenia wody wodociągowej innemi bakteryami, które powodują groźne epidemie tyfusu, czerwonki i cholery. — Bakterye kałowe dostawać się mogą do wody bielańskiej tylko z Wisły, które je stale zawiera.

Rozpatrując przyczyny, które umożliwiają dostawanie się bakteryom z Wisły do studzien bielańskich, stwierdził prelegent, że przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie bliskie położenie niektórych studzien wobec koryta Wisły i położenie ich w kierunku bystrego pędu rzeki, że liczba bakteryi zależy od wysokich stanów wody na rzece, intenzywniejszego czerpania wody ze studzien wobec poziomu wody na Wiśle, w końcu od nagłego zwiększania ruchu zakładu pompowego z jednej doby na drugą, zaburzającego ciągłą, jednolitą działalność naturalnego filtru ziemnego. — O ile z zachowania się ciepłoty wody bielańskiej wnosić wolno — ruch wody filtrowanej we filtrze tym jest conajmniej 12 razy większym od najszybszego naturalnego ruchu wody gruntowej w gruncie rodzimym, umożliwiającego jeszcze dobrą filtracyę. Nie może przeto zadziwić, że w tych warunkach zawodzi naturalny filtr bielański.

Znaczniejsza zawartość bakteryi w wodzie bielańskiej, a zwłaszcza prawie stała obecność w niej bakteryi kałowych są ostrzeżeniem, że woda

ta może kiedyś w razie wybuchu epidemii tyfusu, czerwonki lub cholery w górze rzeki przenieść choroby te do miasta i stać się przyczyną groźnych epidemii.

Woda bielańska bywa niejednokrotnie opalizującą i mętnawą z powodu zawartości w niej zwiększonej ilości żelaza. Wprawdzie żelazo, zawarte w wodzie poszczególnych studzien w ilości większej, wydziela się w wodzie mieszanej po części na drodze mechanicznej, po części w następstwie procesów chemicznych, niemniej jednak procesy te niejednokrotnie nie wystarczają, by wodzie bielańskiej nadać iłość żelaza wymaganą od dobrej wody wodociągowej. Przyczyna tego tkwi w tem, że zawartość żelaza w wodzie studzien znacznym podlega wahaniom, w następstwie rozmaitej zawartości w wodzie bielańskiej bezwodnika węglowego rozpuszczającego żelazo gruntu lub żelaznego urządzenia studzien — zawartości, na którą wpływają znów wahania wody w gruncie. — Nie jest też wykluczonem, że zażelezienie wody w mieście jest czasem objawem czysto lokalnym, spowodowanym rozpuszczającem działaniem wody pod wpływem bezwodnika węglowego na rury żelazne sieci miejskiej. — Aby wodę bielańską poprawić również co do tych własności, nie można pozostawić nadal procesu jej odżelezienia wyłącznie czynnikom naturalnym.

Aby wodociąg bielański odpowiedział wymaganiom hygieny, uważa prelegent za potrzebne, aby:

1. wyłączono zeń kilka studzien dostarczających wody najbardziej pod względem hygienicznym niepewnej,

2. ograniczono wyzyskanie terenu bielańskiego przez ograniczenie ruchu pompowego do tego stopnia, który zabezpiecza dobrą filtracyę wody wiślanej przez grunt bielański. — Ponieważ jednak przeprowadzenie tego żądania nie jest wykonalnem przy należytem zaopatrzeniu we wodę miasta bez zastąpienia wody bielańskiej inną wodą w ilości dostatecznej — zachodzi jako warunek

3. potrzeba rychłej budowy nowego wodociągu zabezpieczającego miastu conajmniej taką ilość wody, której bez ujmy nieodzownych własności hygienicznych wodociąg bielański miastu dostarczyć nie może. — W końcu

4. wodę bielańską pozbawiać należy żelaza na drodze sztucznej.

W dyskusyi nad powyższym wykładem zabierali głos liczni mowcy z grona techników i lekarzy.

Dyrektor wodociągu inż. Jaszczurowski zaznacza, że dzisiejszy wodociąg nie może wystarczyć dla pokrycia potrzeb ciągle wzrastającego

miasta. Rozszerzeniu jego jak dotychczas stały na przeszkodzie względy wojskowe, które w sprawach wodociągu do niedawna miały głos decydujący. Gdy wydajność wodociągu musi być dostosowaną do potrzeb konsumcyi, nie uważa inż. Jaszczurowski zamknięcia studzien i ograniczenia i zmniejszenia ruchu pompowego za wskazane do przeprowadzenia. Byłoby odpowiedniejszem usunąć przyczyny, dla których niektóre studnie nieodpowiednio pracują. — Krytykując dzisiejsze urządzenie wodociągowe należy pamiętać o tem, że gmina rozszerzała wodociąg wbrew zakazom władz centralnych, dlatego też budować go mogła tylko na własnych gruntach. Gdy budowano wodociąg, nie było możliwem budować go gdzieindziej.

St. lekarz powatowy dr. Momidłowski podkreśla, że zanieczyszczenie bakteryjne wody krakowskiej jest okolicznością, która może na miasto sprowadzić wielkie niebezpieczeństwo. Wobec tego nie należałoby wahać się z zamknięciem kilku studzien najwięcej niepewnych, przez co ubytek wody w wodociągu nie byłby zapewnie tak duży. Za wadę nowych studzien uważa to, że zbudowano je za blisko brzegu Wisły. — Ze względu na ważność sprawy wodociągowej krakowskiej i wogóle projektowanych przy odbudowie kraju wodociągów publicznych, przedstawia Dr. Momidłowski kilka wniosków streszczających się w tem, by w tych sprawach hygienie zabezpieczyć należny jej głos, co jest możliwem tylko przez powoływanie jako doradców hygienicznych odpowiednich znawców hygieny wody, czy też instytucyi naukowych na tem polu doświadczonych, niezależnych od czynników budujących i utrzymujących wodociągi miejskie. Wnioski swe przedkłada Towarzystwu lekarskiemu do przyjęcia celem przedłożenia ich jako wniosków Towarzystwa, powołanym do tego czynnikom.

Doc. dr. Seńkowski uważa przytoczone przez prelegenta zarzuty, jako ciężkie dla wodociągu bielańskiego i stwierdza na podstawie odpowiedzi dyrektora Jaszczurowskiego, że na terenie bielańskim nie uda się uzyskać wody lepszej. Należałoby przeto poszukać wody w dalszej odległości od Krakowa. Zdaniem jego obfita ilość wody znajduje się w wapieniu jurajskim w Kurdwanowie i Pychowicach, a formacya ta ciągnie się aż ku Krzeszowicom. Studya w tym kierunku podjęte stwierdziłyby zapewnie obfitą ilość wody odpowiedniej dla Krakowa w tej formacyi.

Prof. dr Nitsch potwierdza wywody prelegenta ze względu na zawartość bakteryi w wodzie wodociągowej, którą jako bakteryolog miejski ma sposobność badać. Wprawdzie nie mógł stwierdzić w wodzie wo-

dociągowej bakteryi cholery, tyfusu i czerwonki w czasach, gdy choroby te zagrażały miastu, nie dowodzi to jednak, że drobnoustroje powodujące wspomniane choroby i w przyszłości nie pojawią się w wodzie wodociągowej krakowskiej, — bo skoro grunt bielański przepuszcza obecnie bakterye kałowe z Wisły, przepuścić może w przyszłości i inne zarazki. Jest przeto konieczną reforma zmierzająca do stworzenia nowych źródeł dla wodociągu krakowskiego.

Inż. Rodakowski jest zdania, że budowa nowego wodociągu jest konieczną, bo leczenie dzisiejszego nie doprowadzi do pożądanego celu.

Prof. Sikorski sądzi, że w poszukiwaniu za wodą należałoby pójść znacznie wyżej od Bielan, nawet od Tyńca i przypomina doświadczenia Budapesztu. Podnosi również niemożliwość dalszego pomijania wymagań hygieny w wodociągu krakowskim w interesie samego Zarządu wodociągowego, który za ewentualny wybuch epidemii spowodowany wodą wodociągową odpowiadać może karnie wobec sądu, jak tego dowodzą przykłady w Niemczech.

WALKA Z GRUŹLICĄ.

A. Kutschera. Tuberkulosefürsorge. Tuberculosis. August 1916.

Autor oblicza, że w Austryi umiera rocznie 80—90.000 na gruźlicę. Śmiertelność zmniejsza się bardzo nieznacznie. Ta liczba wypadków śmierci odpowiada w przybliżeniu około 1,000.000 potrzebujących leczenia i około 30.000 zagrożonych gruźlicą. Z tego 1.000.000 potrzebujących leczenia — 200.000, zdaniem autora, są to obłożnie chorzy, 300.000 nieobłożnie chorzy, lecz niezdolni do pracy i 500.000 chorzy z czynną zamkniętą gruźlicą, których zdolność do pracy jest tylko czasowo zmniejszona, którzy jednakże potrzebują leczenia, aby zdolność do pracy odzyskać. Ci ostatni są ulubieńcami sanatoryów, ponieważ dają oni największą ilość uzdrowień i wpływają znacznie na wyniki statystyki. Chorzy ci jednakże z równym wynikiem mogą być leczeni w „Poradniach“ i ze znacznie mniejszym kosztem doprowadzeni do odzyskania zdolności do pracy. Na skutek powyższego żądano z wielu stron, aby sanatorya były wyłącznie przeznaczone dla grupy II. i III. z gruźlicą otwartą; dla podejrzanych o gruźlicę i dla pierwszego okresu gruźlicy, jakoteż na ogół dla chorych z gruźlicą zamkniętą — kosztowne sanatoryjne leczenie jest zbytecznem. Ta myśl jest godną zastanowienia. Oczywiście niema możliwości otwarcia tylu sanatoryów, aby umieścić w nich wszyst-

kich chorych na gruźlicę. Nawet w Niemczech, tym kraju sanatoryów, przy nieznacznych stosunkowo odsetkach gruźlicy — jest to niemożliwe. Możemy jednakże założyć wystarczającą ilość „Poradni". Kutschera jest zdania, że wbrew temu co się dzieje w Niemczech, gdzie chciano uniknąć nieporozumień z lekarzami domowymi i lekarzami kas chorych — Poradnie mogą przyjąć na siebie nietylko funkcye opiekuńcze i zapobiegawcze, lecz i lecznicze.

Autor przyszedł na zasadzie własnych obserwacyi w Niemczech do tego przekonania, że tylko nieznaczna ilość gruźliczych chorych zwraca się do Poradni i to przeważnie w celu uzyskania zapomogi na mieszkanie, mleka, lub datków pieniężnych. Wobec tego Poradnie w Niemczech stają się prędzej instytucyami dla wspomagania biednych, niż zakładami przeznaczonymi dla leczenia i zapobiegania chorobie. To spostrzeżenie jest bezwzględnie prawdziwem. Kutschera wymaga od Poradni znacznie więcej, a mianowicie:

1) Musi ona leczyć ambulatoryjnie lekko chorych.
2) Odosabniać ciężko chorych.
3) Stale opiekować się zagrożonymi.

Kutschera jest zwolennikiem leczenia tuberkuliną i twierdzi, na zasadzie doświadczeń kas chorych w Wiedniu, że ambulatoryjnie stosowana tuberkulina — daje dobre wyniki.

Z powyższem twierdzeniem oczywiście nie wszyscy lekarze się zgodzą.

Anti-Tuberkulosis Buletin. Manila, member of the National Association for the Study and Prevention of Tuberculosis, U. S. A.

Miesięcznik ten wydawany jest od r. 1915 w Manili w języku angielskim i hiszpańskim. Towarzystwo przeciwgruźlicze, które go wydaje, jest członkiem wielkiego stowarzyszenia do badań i zwalczania gruźlicy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Dużego znaczenia naukowego pismo to nie posiada. Przeważnie podawane są krótkie pouczenia i wzmianki o najrozmaitszych zagadnieniach z dziedziny gruźlicy, które szczególniej dla tych sfer, dla których się pismo wydaje i w tych warunkach — mają jednakże duże znaczenie. Często wzięte są one z pism amerykańskich. Dowcipy, humoreski, nawet jednoaktówki z życia gruźliczych i mające związek z gruźlicą — mają tam też swoje miejsce. Musimy mieć na względzie, że przedewszystkiem chodzi tu o pouczenie. Jako przykład mogą służyć przepisy obyczajowe związku „Illinois Open-air Crusaders", (są to związki

młodzieży szkolnej). Ci nowi „Rycerze krzyżowi“ walczą z gruźlicą. Przytaczamy w wolnym przekładzie ich przepisy życiowe w tym względzie, śpiewane, jako pieśń na wycieczkach:

Pracując i bawiąc się dbaj o to byś miał zawsze świeże powietrze.

Przebywaj stale na powietrzu.

Śpij przy otwartem oknie lub na werandzie.

Oddychaj przez nos z zamkniętemi ustami.

Kąp się codziennie, co najmniej raz w tygodniu.

Utrzymuj ubranie w czystości.

Siedź wyprostowany w szkole.

Pomagaj nauczycielowi utrzymywać w czystości i przewietrzać klasę.

Żądaj również w kinematografach czystości i powietrza.

Czyść zęby wieczorem przed snem.

Walcz z brudem i śmieciem na ulicy.

Nie pluj na ulicach i placach.

Odżywiaj się dobrze.

Proś rodzinę i przyjaciól, by ci pomagali wypełniać te przepisy.

Noś zawsze swoją odznakę i śpiewaj „Pieśń drużyn krzyżowych o świeżem powietrzu“.

Dr. Antoni Kuczewski, Zakopane. Praca fizyczna, jako czynnik leczniczy w uzdrowiskach dla gruźliczych na Zachodzie (Przegląd lekarski Nr. 12 i 13. 1917).

Pomijamy tutaj ocenę wprowadzonego w Anglii i opisanego szczegółowo przez autora na zasadzie własnych spostrzeżeń — systemu leczenia gruźlicy za pomocą pracy ficycznej. Chcemy wskazać tylko na stosowany w Anglii szereg zarządzeń w walce z gruźlicą, którego ogniwami są: poradnie, szpitale, sanatorya i kolonie dla uzdrowieńców. W każdym z powyżej wymienionych zakładów przeprowadza się dokładnie kwalifikowanie chorych na zasadzie dłuższego badania i dopiero po tem badaniu skierowuje się chorego do odpowiedniego zakładu, przyczem główną uwagę zwraca się na fizyologiczną sprawność chorego, a nie na zmiany w płucach.

Pozatem sprawa sanatoryów, w których leczą pracą fizyczną, ma dla nas ogromne społeczne znaczenie — pozwala mianowicie osobnikom nie odzwyczajać się od pracowania w swoim fachu, bądź też w innym, którego się nauczył w sanatoryum. Wobec tego praca po wyjściu z Sanatoryum, może być również wydatną, podczas gdy leczenie zapomocą le-

żenia (Liegekur) odzwyczaja chorego od pracy, i powrót do niej sprowadza najczęściej natychmiastowe pogorszenie i robi iluzoryczną całą korzyść odniesioną w sanatoryum. Te ciekawe spostrzeżenia i notaty autora muszą być koniecznie przyjęte pod uwagę w czasie organizowania w kraju państwowej walki z gruźlicą. Dotychczas byliśmy zanadto przytłoczeni wielkością ciężkiej akcyi niemieckiej w tym kierunku i po przez jej (murowane) zasady żaden głos inny nas nie dochodził. Zasługą autora jest, że nas z pod tej hypnozy stara się wyswobodzić i wskazuje inne horyzonty.

Pozwolę sobie wreszcie przytoczyć dłuższy końcowy ustęp z tej pracy: „Zalety tego sposobu leczenia polegają przedewszystkiem na tem, że praca fizyczna hartuje ustrój w przeciwieństwie do spokoju, który go wydelikaca.

Większości chorych przybywa na wadze. Przybytek ten, jak zauważono w sanatoryach Wielkiej Brytanii, jest również trwalszy, niż przy leczeniu spokojem, bo opiera się nie na przyroście tłuszczu, ale na rozwoju tkanki mięśniowej. Oddychanie, obieg krwi w płucach poprawiają się. Działalność serca wzrasta, co zaś najważniejsze, zwłaszcza dla uzdrowisk ludowych, to że praca fizyczna ułatwia choremu bezpośrednie przejście ze stanu rekonwalescencyi do uprawiania zawodu. Mimo wszakże wszystkie zalety leczenia pracą fizyczną, nie należy zapoznawać znacznych trudności połączonych z jego wprowadzeniem i prowadzeniem. Po za wymienioną już trudnością pod względem wykwalifikowania i dozoru lekarskiego, nie mniejsze zajdą z wyborem terenu i organizacyą pracy. Przedewszystkiem sanatoryum powinno posiadać dostateczny teren dla założenia pólek i ogrodu...

Dalej, w sanatoryach dla inteligencyi, należy się liczyć z poziomem kultury i przesądami panującymi w każdem społeczeństwie. U nas n. p. jak dowodzi tego przykład uzdrowiska w Rudce, praca fizyczna napotyka na opór i niechęć wówczas, gdy w Wielkiej Brytanii inteligencya w pracy szuka lekarstwa na swoją chorobę na równi z robotnikami.

Co do robotników, to jak widzieliśmy na przykładzie Niemiec, a czego można się obawiać również dla naszych stosunków, mogliby oni okazywać opór i niechęć, nieraz nieprzezwyciężone...

Praca fizyczna, według zasady angielskiej, powinna być obowiązkową, ale nie przymusową. Chory w sanatoryum powinien do niej przystępować z głębokiem przeświadczeniem o jej doniosłem znaczeniu leczniczem. Jeżeli stosunek chorego do lekarza będzie opar-

ty na zaufaniu, nie zajdzie potrzeba używania innej zachęty ponad przekonywania i życzliwą radę".

Grau — Reihnland — Honnei. Geschlecht und Tuberkulosesterblichkeit (Zeitschrift für Tuberkulose, Band 27, H. 5. 1917).

Według poprzednich sprawozdań Ortha, gruźlica wśród kobiet nie zmniejszyła się w takim stopniu, jak wśród mężczyzn. Autor szuka przyczyn tego zjawiska. Zdaniem jego w ostatnich dziesięcioleciach zwiększyła się znacznie ilość kobiet zatrudnionych fachowo; to jest główną przyczyną. Widocznem potwierdzeniem są zmiany śmiertelności według wieku. Podczas gdy uprzednio największa ilość skonów przypadała na okres od 5—20 lat — obecnie ta wysoka śmiertelność dochodzi do wieku lat 40. W czasie kiedy tylu mężczyzn ginie na wojnie, należy zwrócić baczną uwagę na szczególnie szkodliwe zatrudnienia kobiece: tkactwo, przędzalnictwo, przygotowanie tytoniu, pracę biurową, nauczycielstwo, pielęgniarstwo. Ponieważ nie da się kobiet usunąć od tych zajęć —należy możliwie polepszyć warunki ich pracy.

August Rollier. Die Sonnenbehandlung. Ihre therapeutische und soziale Bedeutung. Verlag von A. Franke. Bern. 555 S. 1 Mk. 50 Pf:

Znany kierownik zakładu dla dzieci gruźliczych w Leysin przytacza bez zbytniego optymizmu dane co do leczniczego znaczenia promieni słonecznych. Dla pacyentów opuszczających umieszczone wysoko sanatoryum, dla przejścia do klimatu w dolinach i dla przyzwyczajenia się do pracy istnieją w najrozmaitszych miejscowościach Szwajcaryi kolonie rolniczo-robotnicze. Już w czasie górskiego leczenia starają się zająć lżej chorych lekką pracą fizyczną. Kuracya słoneczno-powietrzna ma ogromne znaczenie zapobiegawcze u dzieci gruźliczo obciążonych. Kuracya ta jest na szeroką skalę prowadzona w licznych koloniach dla dzieci. Zadaniem lekarza jest, mówi Rollier, pouczyć publiczność o ogromnem znaczeniu leczniczem i społecznem słońca.

Hans Seiler — Augsburg. Die Tuberkulose nach der Todesursachen. Verlag v. B. G. Teubner in Leipzig und Berlin 1916. 97: S. 3. 60,

Statystyka gruźlicy trafia oczywiście na wielkie trudności. W rzeszy niemieckiej nie istnieje w każdem z państw obowiązkowego meldowania o każdym wypadku gruźlicy. Cesarski Urząd Zdrowia podaje tu statystykę, która właściwie jest statystyką według przyczyny śmierci. I ta nie jest bez zarzutu. W niektórych wypadkach brak rozpoznania le-

karskiego, albo chory umiera wskutek innego ostrego zachorzenia i to jest podane jako przyczyna śmierci. Lepsze wyniki dają notowania sanatoryów, kas chorych, państwowych i prywatnych ubezpieczeń. Z czasem, kiedy znaczenie dat statystycznych wsiąknie w ciało i krew lekarzy — wszystkie te dane będą się odznaczały prawdopodobnie większą ścisłością. I dziś jednakże można z nich wyciągnąć ciekawe wnioski o szerzeniu się gruźlicy, które to wnioski mogą się przydać w walce z gruźlicą.

W zbiorowiskach liczących 15.000 i więcej mieszkańców w latach 1871—1881 umierało na 100.000 mieszkańców na gruźlicę płuc 358.7, od 1907—1911 184.3, na gruźlicę w ogólności. W przeszłości co jedenasty człowiek w wieku od 15—60 lat w Niemczech umierał na gruźlicę.

Ciekawy jest również stosunek wieku i gruźlicy.

Alkoholicy na ogół wykazują nizką śmiertelność od gruźlicy. Może zależnem to jest od tego, że zawody wykazujące największy pociąg do alkoholu, jak kamieniarze, kopacze, murarze, szynkarze — wymagają również silnego zdrowia, a przeto są odporniejsze przeciwko gruźlicy. Statystyka ta udowadnia również jak wielki wpływ na śmiertelność od gruźlicy wywiera zawód, zamożność, pozycya społeczna i rasa. Podobne wyniki daje statystyka zapadnięć na gruźlicę. Opiera się ona na danych z kas chorych. Z pośród nich kasa chorych w Lipsku daje szczególnie cenne materyały. Przytoczone są też dane sanatoryów. Ilość leczonych znacznie wzrosła, czas leczenia skrócił się, a wyniki leczenia są jednakże, lepsze. Zwiększyły się znacznie koszta utrzymania chorego. Ubezpieczenia państwowe bardzo są w tem zainteresowane, aby każdego chorego możliwie wcześnie poddać leczeniu dla zwrócenia mu zdolności do pracy.

———

Der Stand der Tuberkulose Bekämpfung im Frühjahre 1917. Geschäftsbericht für die XXI. General-Versammlung des Zentral-Komitees zur Bekämpfung d. Tuberkulose. Von Oberstabsarzt Dr. Helm. Berlin 1917 S. 126.

Obszerne sprawozdanie obejmujące 126 stron druku, 8 tablic i dodatek drukowany osobno (Verzeichniss der Deutschen Einrichtungen für Lungenkranke im Frühjahr 1917) o 159 stronach — daje całkowity obraz walki z gruźlicą prowadzonej jak wiadomo na bardzo szeroką skalę w Niemczech. Walka, jak wiemy, dała doskonałe wyniki. Ilość wypadków śmierci od gruźlicy spadła w Prusiech w ciągu ostatnich 30 lat o 50%. Obecnie wobec złych warunków wojennych i trudów na froncie zarządzono wszystko możliwe — aby śmiertelność ta znów nie wzrosła.

Pomyślano więc o opiece nad dziatwą szkolną, popierano organizacyę poradni, wydano masy ulotnych druków pouczających o gruźlicy, wreszcie film przedstawiający sposoby zarażenia się gruźlicą. Przy poradniach w wielu miejscach założono kąpiele borowinowe dla dzieci, pokoje do naświetlania lampą kwarcową, jako środek wzmacniający dla osłabionych potrzebujących większej ilości białka — wykorzystano drożdże, podniesiono hodowlę kóz, wreszcie wykształcono cały zastęp pielęgniarek i czyścicielek (Reinigungs-Scheuerfrau) doskonale umiejących odkażać mieszkania po gruźliczych.

Widzimy, że ilość sanatoryów dla dorosłych wzrosła do 161 z 16.000 łóżek, dla dzieci do 161 z 12.200 łóżek. Istnieje 139 schronisk leśnych, 16 szkół leśnych, 3 kolonie wiejskie dla dorosłych i 2 dla dzieci, 37 przytulisk dla rekonwalescentów (Genesungsheimen), 77 stacyj obserwacyjnych sprawdza konieczność umieszczenia w sanatoryum, a 8 stacyj przejściowych przyjmuje chorych przed ich umieszczeniem w zakładzie. Pozatem istnieje 314 szpitali dla gruźliczych i oddziałów przy szpitalach. Ilość poradni wynosi włączając w to poradnie w Baden, Saksonii, Turyngii, i Bawaryi — 2.000. W budowie — znaczna ilość nowych uzdrowisk.

Następują sprawozdania z poszczególnych prowincyi; widzimy, że w niektórych, n. p. w Poznańskiem, znaczna ilość poradni nie funkcyonuje wobec braku lekarzy i pielęgniarek.

Walka z toczniem (lupus), w dalszym ciągu prowadzi się energicznie. Na rachunek komisyi do walki z toczniem w 1915 r. leczono 192 chorych (37 mężczyzn, 98 kobiet i 57 dzieci). Koszta wyniosły 37.132 mk. 71 osobę wyleczono, 105 doznało znacznego polepszenia, reszta bez zmian.

Załączone tablice przedstawiają uzdrowiska (widoki i plany), schroniska leśne i zakład dla leczenia tocznia.

Grau. Die Tuberkulosegefahr des Krieges. Tbc. Fürs. Bl. 1917. Nr. 3.

Liczba chorych gruźliczych wskutek okoliczności z wojną związanych wzrosła znacznie. Wzmożona praca, gorsze odżywianie, szczególnie brak tłuszczów, — przyczyniają się do tego. Również mięso zwierząt, zabijanych potajemnie bez kontroli weterynaryjnej — może być źródłem zakażenia. Ilość zakażeń gruźliczych i śmierci wśród dzieci, jakoteż pracujących kobiet znacznie się podniosła. Ponieważ powyżej wskazane czynniki będą działały i po wojnie — środki zaradcze przeciwko gruźlicy już obecnie muszą być stosowane z całą stanowczością.

Bekämpfung der Tuberkulose. Errichtung von Fürsorgestellen. Erlass des k. u. k. Ministeriums des Innern vom 2. Jannuar 1917.

„Znaczne rozpowszechnienie gruźlicy wśród powracających do domu żołnierzy, jakoteż wśród ludności cywilnej w kraju, szczególniej zaś wśród dzieci — nakazuje podjąć walkę z gruźlicą na całej linii i obok zakładów takich, jak oddziały dla gruźliczych przy szpitalach, uzdrowiska lecznicze i odpoczynkowe itp. — popierać powstawanie poradni".

To godne zaznaczenia rozporządzenie ministeryalne poprze bezwątpienia ruch przeciwgruźliczy dzięki wojnie rozszerzający tak wybitnie zakres swego działania.

Zarządzenie to uznaje za koniecznych funkcyonaryszy w każdej poradni: lekarza i siostrę opiekunkę (bez pobocznego zajęcia). Oboje mają być odpowiednio wynagradzani. Do zakładania poradni poza specyalnie gruźliczemi stowarzyszeniami powołane są: samorządy krajowe i gminne, Czerwony Krzyż, kasy chorych itp. instytucye. Koszta utrzymania poradni obliczono w przybliżeniu na 10.000 Kor. rocznie, przyczem, niestety, trudno liczyć na pomoc państwową w tym względzie.

Poszczególne poradnie mają być podporządkowane centrali powiatowej, te zaś centrali krajowej, cała organizacya — ministerstwu spraw wewnętrznych.

W czynnościach swoich poradnie mają się kierować następującemi wytycznemi: badanie lekarskie musi się rozciągać również na drobnowidowy rozbiór plwociny. Poradnia ma również zająć się leczeniem chorego, o ile ten nie leczy się prywatnie; pozatem działalność lekarska ma być przeważnie skierowana ku zapobieganiu chorobie (skierowanie chorego do odpowiedniego zakładu, odosobnienie w rodzinie, wychowanie pod względem czystości ciała, obchodzenia się z plwociną, odpowiednie odżywianie), jakoteż ma polegać na opiece nad tymi, którzy zakłady dla gruźliczych już opuścili. Należy prowadzić księgę chorych, skąd można będzie czerpać dane do późniejszych statystycznych opracowań. (Dziwi nas bardzo, że nie zaproponowano systemu kartkowego znacznie wygodniejszego niż księga, o ile chodzi o statystykę. Ref.).

„Poradnie należy traktować jako zakłady dla opieki nad zdrowiem społecznem, nie zaś jako instytucyę do rozdawnictwa środków żywnościowych i pieniężnych".

Zarząd wojskowy będzie proszony o poinformowanie urlopowanych i zwolnionych żołnierzy o znaczeniu poradni.

Projektowanem jest utworzenie kursów dla lekarzy poświęcających się pracy w poradniach i stypendyów na ukończenie tych studyów.

Pielęgniarki muszą być pod względem zdrowia i wykształcenia odpowiednio dobierane. Ma im być zapewnione odpowiednie wynagrodzenie, zabezpieczenie w wypadku choroby i możność urlopu.

Pożądanem jest powołanie wykwalifikowanych dezynfektorów.

WALKA Z CHOROBAMI ZAKAŹNEMI.

Dr. M. Hahfeld. Die Gefahr der Infenktionskrankheiten in der Krippe und ihre Bekämpfung. (Oeffentl. Gesuntheitspfl. H. 8. 1917):

Choroby zakaźne są straszną plagą żłobków dziecięcych. Niewinne na pozór choroby jak odra i koklusz dają w nich dzięki specyalnym warunkom bardzo wysoki odsetek śmiertelności, szczególniej wśród najmłodszych. Należy przeto zwrócić niezmiernie baczną uwagę na możliwość zawleczenia chorób zakaźnych do żłobka. Oczywiście najbardziej do tego powołanym jest lekarz. Ale i siostra opiekunka ma tu niezmiernie ważne zadanie do spełnienia. Zdaniem autora lekarz musi codziennie, pobieżnie przynajmniej, obejrzeć wszystkie dzieci, (wiemy jak się to dzieje w naszych warunkach! Ref.). Termometr przytem oddaje nieocenione usługi, ponieważ k a ż d e podniesienie ciepłoty musi skierować myśl ku chorobie zakaźnej i dziecko z podniesioną ciepłotą należy n a t y c h m i a s t odosobnić. Siostra opiekunka powinna być doskonale uświadomioną, że zarazę przenosi nietylko bezpośrednio jedno dziecko na drugie, lecz k a ż d y p r z e d m i o t, który był w zetknięciu z chorym (a więc i termometr!).

Należy również informować się dokładnie i c o d z i e n n i e, przyjmując dzieci do żłóbka, o stanie zdrowia rodziców i reszty dzieci w domu, a w razie podejrzanej choroby w domu dziecka pójść tam i sprawdzić na miejscu.

Przepełnienie żłóbka, a również przepełnienie codzienne pokoju do przyjęć — odzywa się bardzo niekorzystnie na zdrowotności. Pożądanem jest wobec tego, ażeby matki przynosiły swe dzieci w pewnych odstępach czasu, a więc n. p. 10 matek przynosi o godz. 8, drugie 10 o g. $8^1/_4$ i t. d. Wówczas łatwiej jest rozsegregować dzieci i łatwiej uniknąć zetknięcia chorych ze zdrowemi. Najlepiej oczywiście byłoby mieć dwa pokoje przyjęć. Pożądanem jest również mieć dwa zupełnie nie łączące się oddziały w żłóbku. W jednym należałoby umieścić dzieci, które już przeszły odrę, koklusz, ewentualnie płonicę (szkarlatynę), a także dzieci mające w domu rodzeństwo, które może im ze szkół przynieść zarazki, — w drugim

dzieci nie posiadające rodzeństwa. W ten sposób najłatwiej unikniemy zaniesienia zarazy, bo w pierwszym oddziele najwięcej narażonym na zarazę, jeśli się ta wkradnie, spotka się z dziećmi, które już na choroby zakaźne chorowały. Drugi oddział należy zawsze otaczać staranniejszą opieką. (Przypominam sobie, że w szpitalu dziecięcym w Warszawie, kierowanym przez śp. prof. J. Brudzińskiego, każde dziecko przy łóżeczku miało kolorową odznakę, wskazującą na jaką chorobę zakaźną dziecko jeszcze n i e c h o r o w a ł o, a więc odznaka czerwona — szkarlatyna, zielona — odra itp. To pozwalało segregować dzieci na grupy. Czy podobne odznaki nie mogłyby być wprowadzone w naszych żłóbkach i ochronkach? Sądzę, że w walce z chorobami zakaźnemi, miałoby to jednak pewne znaczenie. Ref.).

Następnie autor omawia sprawę poszczególnych chorób zakaźnych i w wypadku odry radzi zamknąć żłóbek na dni 14. W wypadku zaś błonicy (dyfteryi) zbadać wszystkie dzieci i personal bakteryologicznie i nosicieli zarazków usunąć.

HYGIENA ŻYWIENIA.

G. Klemperer na posiedzeniu t. zw. „Kriegsärtzliche Abende" w Berlinie 5. VI. 1917. omawia sprawę *żywienia chorych* w dobie obecnej. Za normalny uważa spadek wagi o 10—20%, co wcale nie oznacza zaniku mięśniowego. Chorzy otrzymują nie więcej 1.500 ciepłostek. Prawie wszyskie choroby dają się wyleczyć przy zmniejszonej ilości białka. Chleb wojenny z dużą zawartością otrębów znoszą chorzy bardzo dobrze. Możliwem jest, że zawarte w otrębach witaminy zwiększają zdolność do pracy. Zatwardzenie, neurastenia nikną pod wpływem chleba wojennego. Dla chorych na żołądek mają Niemcy chleb bez otrąbek. (75% mlewa). Gorączkujący mają mleko i zupy mączne. Choroby trwają jednakże na ogół dłużej niż uprzednio. Pedogra i choroba cukrowa spotykają się rzadziej. Chorzy na płuca przychodzą do szpitali w bardzo zaawansowanym stanie. Również wskutek zwiększonej pracy znacznie są rozpowszechnione choroby naczyń krwionośnych. (*Deutsch Med. Woch. Nr. 28. 1917*).

WALKA Z CHOROBAMI WENERYCZNEMI.

Prof. dr. Antoni Mars. Choroby weneryczne, a życie kobiety. Wykład dla kobiet wygłoszony dnia 10. grudnia 1916 r. Lwów, 1917. nakładem Macierzy Polskiej. Cena 30 h.

Wykład popularny dla kobiet, mający na celu pobudzić ogół kobiet do walki z chorobami wenerycznemi i wpoić przekonanie, że nie należy się wstydzić chorób wenerycznych. Wykład ten nacechowany dużą dozą wyrozumiałości i znajomości środowiska — należałoby rozpowszechnić wśród naszego społeczeństwa.

(Pozwalam sobie wynotować dziełka traktujące o hygienie, a wydane nakładem Macierzy Polskiej: Nr. 100. dr. E. Dubanowicz. Nowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem C. 10 hal. Nr. 44. B. D. Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny. C. 70 hal. Nr. 73. B. Dubanowicz. Napoje alkoholowe C. 50 hal. Ref.).

WALKA Z OWADAMI.

W sprawie walki z muchami. (Ref. M. Straussa w Med. Kl. 46. 1916).

Według Roubanda głównem miejscem wylęgania much jest nawóz. W jednym cm.^{3} nawozu, wylęga się latem w ciągu 24 godzin 10—20.000 much. Dzieje się to jednakże w nawozie świeżym. Stary, fermentujący nawóz z ciepłotą dochodzącą do 70 i 60° — działa zabójczo na poczwarki i muchy. Wobec czego w celu skutecznej walki z muchami należy świeży nawóz nie rzucać na dawniej leżący i już fermentujący, lecz pokrywać świeży nawóz warstwą starego fermentującego na grubość 20 cm. Środki dezynfekujące są wówczas zbyteczne.

HYGIENA MIAST.

Dr. Cl. Dörr. Hausmühl und Strassenkehricht. 504 S. 436 Ab: 14 mk: Leipzig. E. Leine Werber.

Dzieło to zawiera omówienie krytyczne wszystkich urządzeń technicznych służących do usuwania i wykorzystania śmieci domowych i ulicznych, z uwzględnieniem obszernej literatury i cennemi uwagami praktycznemi autora. Wszystkie sposoby omówione są pod względem ich

znaczenia praktycznego, jakoteż gospodarczego i estetycznego. Znajdujemy tu również szczegółowy opis maszyn, wozów do wywożenia śmieci etc.

WALKA Z ALKOHOLEM.

Ze źródeł holenderskich podaje „Oeffentliche Gesundheitspflege (H. 7. S. 386. 1917) dane, co do sprawności dzieci szkolnych pijących i niepijących.

Na 5448 niepijących było dobrych uczniów 33.4% — średnich 50.2% — złych 16.4%. Na 8.779 używających od czasu do czasu alkoholu było dobrych uczniów 25.6% — średnich, 53.0% — złych 21.4%. Na 136 pijących codzień: dobrych uczni 16.9% — średnich 58.0% — złych 25.0%.

HYGIENA MIESZKANIA.

Beckmann. Kleinwohnung in Verbindung mit Kleintierzucht und Kleingartenbau Tbc. Fürs. Bl. 1916. H. 4.

Autor proponuje rozsiedlenie inwalidów powojennych, byłych robotników fabrycznych, we własnych sadybach, w których mogliby się zajmować hodowlą małych zwierząt domowych, drobiu i warzywnictwem. Mieliby oni możność przebywania na świeżem powietrzu, zdobyliby swoją pracą większość potrzebnych produktów spożywczych i częściowo mogliby je spieniężyć na targu. Aby uniknąć omyłek, należy wykorzystać doświadczenie specyalistów. Każda prowincya powinna mieć stacyę doświadczalną w powyższym zakresie, połączoną z zakładem odpoczynkowym (Erholungsheim), w którym czas jakiś przebywaliby rekonwalescenci przeznaczeni do takich sadyb. Wykształceni w ten sposób fermerzy zakładaliby wzorowe gospodarstwa i służyli radą sąsiadom.

Własny dom.

Jedną z przyczyn częstej zmiany personalu w zakładach zdrowotnych daleko od miast położonych jest brak rozrywek na miejscu, a więc klubów, sal do gier i muzyki, lub też własnego gospodarstwa i własnego domu. Paul Berendt w książeczce p. t. „Die kleinste Landwirschaft“, wydanej własnym nakładem u Bethela w Bielefeld podaje opis takiego

małego domu i gospodarstwa. Opisuje on gospodarstwo na 1.250 metr. kw. ziemi ogrodowej; liczy on po 2 mk. za metr kwadratowy ziemi i 4.500 mk. za dom, z ogrodzeniem zaś i stajniami — 17.000 marek. Właściciel musi mieć 1.500 mk. własnych, resztę może pożyczyć na hypotekę. Autor podaje plan domu, podział sadu i ogrodu, przepisy nawożenia, uprawy ziemniaków, wskazówki co do hodowli jarzyn i zwierząt domowych (dwie świnie, dwie kozy i stadko kur można hodować na tej przestrzeni) i twierdzi, że w ciągu30 lat ta sadyba powróci procenty i zamortyzuje dług i że jako zysk pozostanie jeszcze dochód z warzyw i owoców i częściowo dochód ze zwierząt domowych.

Książka ta dla nas może mieć znaczenie przy zakładaniu kolonii dla żołnierzy i inwalidów.

(Zeitschf. f. Krankenanst. Nr. 1/2 1917).

HYGIENA ZAWODOWA.

Dr. Józef Jaworski. Z dziedziny niebezpieczeństw zawodowych w dobie obecnej.

Profilaktyka osobista lekarzy, oraz zabezpieczenie ich bytu wobec epidemii tyfusu wysypkowego. Wydanie staraniem Stowarzyszenia lekarzy polskich i poświęcone uczestnikom II-go Zjazdu Hygienistów Polskich, Warszawa 1917.

Autor stwierdza znaczną śmiertelność wśród lekarzy w czasie wojen i walk z chorobami zakaźnemi (z 350 lekarzy armii serbskiej w obecnej wojnie do kwietnia 1915 r. zmarło na tyfus wysypkowy 120); i przytacza 10 złotych reguł co do zachowania się lekarza, mającego do czynienia z chorym na tyfus wysypkowy:

1. Ubranie, bielizna, pościel, oraz mieszkanie chorych na tyfus wysypkowy, zanieczyszczone przez robactwo, głównie przez wszy, są najniebezpieczniejszemi źródłami zakażenia.

2. Im dłuższa i bliższa jest styczność z chorym, tem pewniejsze jest zakażenie.

3. Zachowywać czystość zarówno ciała jak i odzieży. Włosy na głowie i brodzie — krótko strzydz, paznokcie krótko obcinać.

4. Ubranie stanowi rzeczywistą ochronę od ukąszeń robactwa, głównie wszy przenoszących tyfus, dlatego głowę nakrywać czapką płócienną, całą osobę od stóp do głów fartuchem najlepiej z drelichu, szczelnie zapinanym na plecach, ze ściśle do szyi przylegającym kołnierzem;

rękawy ponad stawem napięstkowym, a również spodnie u dołu — przewiązywać podwiązką gumową; obuwie nosić gładkie, bez sznurowadeł. Ręce pokrywać warstwą tłuszczu, albo wkładać rękawiczki niciane białe.

5. Po każdej czynności u chorego myć ręce wodą z mydłem i opłukiwać sublimatem (1:1000) lub wycierać ręcznikiem, zmoczonym takim rozczynem.

6. Przed badaniem chorego obsypywać zapomocą pulweryzatora pościel i bieliznę tegoż ksykolem lub innym preparatem (n. p. lausofanem) w tym celu zalecanym, albo rozpylać refreszyserem olejki eteryczne: anyżowy, goździkowy itp., aby odurzyć i unieruchomić wszy.

7. Przy badaniu nie podnosić gwałtownie kołdry i koszuli na chorym, lecz je ostrożnie podwijać ku wewnątrz, ponieważ wesz, przy energicznych poruszeniach ciała, lub owszonych rzeczy, przedostaje się na badającego nawet prądem powietrza.

8. Włosy głowy, brody, piersi i wogóle miejsca owłosione chorego zwilżać roztworem sublimatu 1:300 z dodaniem 15-tu kropel kwasu octowego lub sabadilli z octem.

9. W mieszkaniu, gdzie leży chory, podłogi i ściany na półtora metra wysokości wycierać świeżem mlekiem wapiennem, lub 5% karbolem, albo krezolem.

10. Czapkę i fartuch po ostrożnem zdjęciu wkładać w worek zmoczony w rozczynie sublimatu i możliwie najczęściej je odkażać w parze i prać.

(Zachowanie tych dziesięciu reguł może oczywiście zabezpieczyć lekarza od zarażenia się tyfusem wysypkowym, ale kto będąc na epidemii na wsi ma czasami po kilkunastu i kilkudziesięciu chorych rozsianych w kilku wsiach, temu dość trudno będzie wykonać je w praktyce. Referent będąc sam dłuższy czas w r. 1910 na epidemii tyfusu bronił się od robactwa owijając staw napięstkowy, szyję, staw skokowy merlą zwiniętą i zawierającą wewnątrz proszek przeciw robactwu, t. zw. „M a o k“. Nie mogę tego stwierdzić, lecz mam to przekonanie, że wesz potrafi się przedostać pod opaską gumową założoną na rękaw. Używałem również długich butów, do których też sypałem „Maok“. Jako jedenastą regułę dodałbym: nie kłaść się spać w podróży na podejrzanem co do czystości łóżku. Sam, mojem zdaniem, zapadłem po czterech miesiącach na tyfus po pogryzieniu przez pluskwy na łóżku, na którem, jak się później okazało, spał poprzednio chory tyfusowy. Nasze współczesne ubranie jest jak najmniej przystosowane do walki z epidemiami

i reforma pod tym względem, z usunięciem kołnierzyków krochmalonych, za które wpadają wszy przy badaniu, kamizelek i t. p.— a wprowadzenie pewnego rodzaju wojskowego munduru i długich butów lub owijaków — byłyby pożądanem. Referent.).

Następnie autor omawia nizkie płace lekarzy epidemicznych i żąda ich podniesienia i przytacza listę kolegów zmarłych w wojnie obecnej na epidemię tyfusu plamistego, którą to listę dla uczczenia pamięci zmarłych lekarzy proponuje ogłosić we wszystkich pismach lekarskich polskich.

OCHRONA DZIECKA.

OPIEKA NAD DZIEĆMI W WARSZAWIE.

Akcya ratowania dzieci ze szkół elementarnych i ochron podjęta była już w roku 1915. Dzięki gorącemu poparciu pp: ks. Lubomirskiego i Drzewieckiego, prezesa i wiceprezesa b. komitetu obywatelskiego m. Warszawy, w październiku utworzyła się „sekcya żywienia dzieci“, a w listopadzie już rozpoczęły się jej czynności, które stopniowo objęły całą potrzebującą dziatwę ze szkół i ochron miejskich i społecznych. Sekcya ta istnieje do dziś dnia i pracuje z niezmienionym od chwili jej powstania planem, aczkolwiek w zmienionych warunkach, gdyż przeszła pod zarząd wydziału dobroczynności magistratu.

Dzieci, korzystających z posiłku południowego, wynoszącego $^3/_5$ litra zupy i $^1/_3$ f. chleba, *maximum* było 44,000 w czerwcu, *minimum* w styczniu — 30,016. Obiadów wydano 10,728,204 porcye; koszt ogólny prowadzenia żywienia 767.827 rb., z tego wydatki na przynoszenie do szkół pożywienia i wydawania go wynosiły 11,924 rb. i utrzymanie biura (5 pracowników) 3,682 rb. 60,610 rb. otrzymano od dzieci w ciągu roku, jako częściowy zwrot kosztów posiłku. Sekcya po różnych próbach postanowiła pobierać od każdego dziecka za obiad po 2 kop. (5 fen.), ażeby nie przyzwyczajać do żebraniny i lekceważenia otrzymanego bezpłatnie pożywienia. Dzieci najuboższe są zwalniane od od wszelkiej opłaty.

Obiady wydaje się tylko w dni szkolne; w niedziele i święta w tygodniu, dzieci powinny dostawać pożywienie od rodziców, ażeby nie zmniejszać zbytnio odpowiedzialności rodzicielskiej za wyżywienie dzie-

ci. Podczas lata oraz długich feryi świątecznych dzieci otrzymują posiłek bez przerwy.

Przeważną część strawy gorącej S. czerpie ze swych własnych (dziecięcych) kuchni w liczbie 13; o ile w pobliżu danej szkoły niema kuchni własnej, obiady otrzymuje się z tanich kuchni miejskich lub kuchni komisyi pracy kobiet, robotniczych, parafialnych i t. d., dla dzieci żydowskich z Tow. „Ezra“. Obiady są wydawane w sposób dwojaki: w szkole, dokąd są przynoszone w zamkniętych kotłach, albo w jadalniach, urządzonych przy kuchniach dziecięcych lub w osobnych pomieszczeniach, dokąd dzieci są prowadzone podczas pauz. Wobec braku sal stołownych przy szkołach (oprócz 3—4) pierwszy sposób grzeszy, oczywiście, przeciw hygienie, ale urządzenie i utrzymanie jadalni osobnym współudział licznego personalu, któryby zorganizował odpowiewzględzie do koniecznego *minimum*.

Przy prowadzeniu żywienia dzieci szkolnych okazał się potrzebnym współudział licznego personalu, któryby zorganizował odpowiednio każdą szkołę i zajął się wydawaniem pożywienia oraz odbieraniem od dzieci małych kwot pieniężnych za obiady. Sekcya miała szczęście znaleźć taki personel opiekuńczy w b. komisyi opieki nad dziećmi, która — w liczbie około 350 pań — chętnie przystąpiła do współpracy z nami. Jej też S. Ż. Dz. zawdzięcza wykonanie najtrudniejszej roboty początkowej. Gdy w połowie r. 1916 (z końcem roku szkolnego) komisya rozwiązała się, mała zaledwie garstka pań pozostała na swych posterunkach; wtedy wypadło zwrócić się do nauczycielstwa szkół elementarnych z prośbą o pomoc w wprowadzeniu sprawy żywienia dzieci szkolnych. Obecnie cały prawie ciężar prowadzenia żywienia dzieci w szkołach leży na barkach nauczycielstwa.

W Anglii nauczyciel *prawodawczo* jest usunięty — ze względu na jego siły — od zajmowania się żywieniem dzieci; we Francyi bierze w nim udział bardzo nieznaczny, w Niemczech zaś niewiele większy; wszędzie główna praca należy tu do opiek szkolnych.

Żywienie dzieci w szkołach jest sprawą hygieniczno-szkolną, nic wspólnego z dobroczynnością lub opieką nad ubogimi nie mającą. W Anglii prawo o żywieniu dzieci w szkołach wydane było przez parlament w r. 1906, jako dodatek do ustawy o nauczaniu początkowem i żywienie prowadzą władze szkolne przy pomocy społeczeństwa; we Francyi, zwłaszcza w Paryżu, żywieniem dzieci w szkołach zajmują się t. zw. *caisses des écoles* instytucye analogiczne naszym kołom P. M. S. W Londynie i Paryżu instytucye, zajmujące się żywieniem dzieci szkol-

nych, rozporządzają milionami, wyasygnowanemi przez rządy i miasta. W Niemczech, gdzie gminy miejskie i wiejskie oraz towarzystwa prywatne wzięły na siebie sprawę żywienia dzieci, element filantropii jest z niej stanowczo wyrugowany. Jedyny pod tym względem wyjątek stanowi Monachium, gdzie kwalifikowaniem dzieci do korzystania z bezpłatnego pożywienia w szkole zajmuje się komisya miejska opieki nad ubogimi. Wszędzie pozatem żywienie dzieci w szkołach jest uważane za sprawę hygieniczno-szkolną i jako taka traktowane.

Dla nas sprawa ta jest nowa; dlatego też byłoby wysoce pożądanem, ażeby społeczeństwo i władze nasze wyrobiły sobie o niej od początku należytą opinię, a to w celu uniknięcia niepotrzebnego i tak zawsze dla sprawy i zainteresowanych (w danym razie — dla dzieci) szkodliwego błąkania się. *Kur. warsz. 12.I. 18.*

PRAWODAWSTWO SPOŁECZNE.

ZMIANA USTAWODAWSTWA KARNEGO DLA MŁODOCIANYCH.

Dwie ustawy, mające na celu dobro młodzieży, których nadaremnie domagano się od lat dziesięciu, wejdą nareszcie w życie. Wojna dostarczyła wymownych a tak jaskrawych dowodów, jak wielkie szkody przynosi państwu brak odpowiedniej opieki nad młodzieżą.

Obowiązujące obecnie ustawodawstwo wobec małoletnich i młodocianych zna w istocie tylko jeden jedyny środek, służący do zwalniania ich zbrodniczych skłonności: karę. Tylko dzieci, które nie skończyły jeszcze dziesiątego roku życia, nie podlegają sądowej karze. Natomiast małoletni, liczący ponad dziesiąty rok życia, którzy dopuścili się występku — podlegają już karze aresztu. Małoletni, którzy ukończyli już 14 rok życia, ponoszą wobec prawa pełną odpowiedzialność.

Według nowego projektu ustawy, który minister sprawiedliwości wniósł w Izbę posłów, małoletni nie będą wogóle sądownie karani. Nie sąd karny, lecz sąd wychowawczy ma badać i rozstrzygać, czy małoletni wykroczył przeciw prawu karnemu, a w razie potrzeby ma być wychowywany pod odpowiednim, w tym celu ustanowionym nadzorem. Także małoletni w wieku od 14 do ukończonego 18 roku życia nie muszą bezwarunkowo być uznani odpowiedzialnymi za swe karygodne postępowanie, lecz tylko w tym wypadku, jeśli odpowiednio do stanu

swego rozwoju umysłowego zdawali sobie sprawę, że czyn ich jest zły, a mimo tego go popełnili. Jeżeli małoletni zostanie uwolniony z powodu braku tej zdolności oceniania swego postępku, to może go sędzia oddać opiece wychowawczej.

Ale nawet taki młodociany przestępca, który za swój karygodny czyn może być w pełni uznany odpowiedzialnym, nie musi być bezwarunkowo ukaranym. Jeżeli cel: powstrzymania go od dalszych wykroczeń — można w inny sposób osiągnąć, natenczas może sędzia nie wymierzyć zasłużonej kary, lub też przynajmniej odcierpienie jej odroczyć. Zależnie od okoliczności, może sędzia poprzestać na udzielaniu obwinionemu poważnego upomnienia, może zamiast kary orzec przymusowe oddanie na wychowanie, a nawet w razie zasądzenia darować karę pod warunkiem, że w ciągu pewnego, z góry określonego czasu, będzie się obwiniony nienagannie zachowywał.

Tylko w tym wypadku jeśli małoletni, dopuścił się tak ciężkich wykroczeń, które pociągają za sobą karę ponad trzy miesiące aresztu, ma być kara bezwarunkowo odcierpiana. Ale nawet w tym wypadku obok kary może sędzia orzec oddanie obwinionego na wychowanie.

Ponieważ karygodne postępowanie małoletnich musi się względniej osądzać, aniżeli przestępstwa dorosłych, przeto projekt ustawy rozszerza znacznie granice przysługujące sędziemu prawa złagodzenia kary wyrokiem wymierzonej: kara może być skrócona, a więzienie ciężkie zawsze zastąpione zwykłem więzieniem. Przestępcy małoletni ukarani więzieniem, skoro odcierpią dwie trzecie kary, mogą być wcześniej uwolnieni, oczywiście w przypuszczeniu, że na wolności prowadzić się będą nienagannie.

Poddanie pod nadzór policyjny małoletnich jest niedopuszczalne. Również połączone zazwyczaj z zasądzeniem skutki prawne nie będą miały zastosowania wobec małoletnich.

Przepisy projektu ustawy, dotyczącej postępowania karnego, mają urzeczywistnić dwie zasady, które znalazły uwzględnienie we wszystkich nowoczesnych ustawodawstwach: oddzielenie młodocianych przestępców od dorosłych; zjednoczenie spraw dotyczących przestępstw młodzieży i pieczy nad nią w rękach jednego lub kilku sędziów, którzy do tego rodzaju sędziowskiej działalności szczególnie są uzdolnieni, zwłaszcza w wielkich miastach zjednoczenie tych spraw w jednym lub kilku sądach (sądy dla spraw młodzieży); wreszcie połączenie sądownictwa karnego z władzą opiekuńczą tak iż ten sam sędzia jest upełnomocniony do wykonywania obojga.

W końcu zawiera projekt ustawy liczne postanowienia karne, które mają być wprowadzone w życie dla obrony młodzieży. Nakłada karę na tego, kto przez zaniedbanie obowiązku opieki czy wychowania narazi małoletniego na nędzę. Nowy projekt ustanawia kary za: podawanie napojów alkoholowych małoletnim; używanie dzieci poniżej 16 lat do publicznych przedstawień, które mogą spowodować szkodę moralną lub też zaszkodzić ich zdrowiu; narażanie na niebezpieczeństwo małoletnich przez sprzedawanie im niemoralnych pism, nieprzyzwoitych obrazów i rysunków.

Pomyłka co do wieku poszkodowanej czy też narażonej na niebezpieczeństwo osoby, nie uwalnia sprawcy występku od kary.

K R O N I K A.

Zwalczanie zimnicy. W „Dzienniku ustaw Państwa" ogłoszono rozporządzenie ministeryalne z 17 grudnia 1917, tyczące się zwalczania zimnicy (malaryi). Rozporządzeniem tem zaliczono na podstawie opinii Najw. Rady zdrowia — zimnicę do chorób podlegających obowiązkowi donoszenia, a temsamem dopuszczono stosowanie także względem zimnicy środków ochronnych objętych ustawą o zwalczaniu chorób zakaźnych. Sposób donoszenia uległ modyfikacyi stosownie do szczególnych właściwości zimnicy; nie obowiązuje mianowicie donoszenie telegrafem, telefonem lub przez umyślnego posłańca, a doniesienia o przypadkach zimnicy mają być czynione tylko ustnie albo pisemnie.

Odosobnienia chorych na zimnicę można będzie przeprowadzić na zasadzie rozporządzenia ministeryalnego, o którem mowa, a będzie ono konieczne w razie pojawienia się zachorowań w okolicach dotychczas wolnych od zimnicy, a nawet w okolicach, w których zimnica przed niedawnym czasem jeszcze występowała endemicznie. Odosobnienie ma być w ten sposób wykonane, ażeby osoba odosobniona miała osobny pokój, w którym drzwi są zaopatrzone podwójnem zamknięciem siatkowem, a okna siatkami, względnie łóżko chorego jest otoczone gęstą siatką chroniącą od komarów. Wreszcie powyższe rozporządzenie ministeryalne daje możność zastosowania środków celem tępienia przenośników zimnicy, komarów z rodziny „anopheles". Takie zarządzenia tylko wtedy mogą mieć racyę, jeżeli dają pewne widoki powodzenia i jeżeli wykonalność ich nie ulega wątpliwości; dlatego też Ministerstwo spraw wewnętrznych zastrzegło sobie decyzyę w każdym szczegółowym wypadku.

Z ruchu wydawniczego. Wyszła z druku, jako część wydawnictwa „Kursa przygotowawcze dla lekarzy powiatowych“, książka p. n. „Odkażanie (dezynfekcya)“ pióra znanego bakteryologa dr. J. Brunnera. W książce tej, na dobie wydanej, z powodu panujących w kraju epidemii, autor nie ogranicza się do wykładu teoretycznego o chorobach zaraźliwych i rozwoju bakteryi lecz po rozpatrzeniu wszelkiego rodzaju czynników bakteryologicznych rozpatruje praktycznie sposoby odkażania wydalin i wydzielin, pościeli, bielizny, ubrania, mieszkań, sprzętów, pokarmów, wody, wagonów, karetek, tępienia owadów i zwierząt pasorzytnych. To też książka naukowo opracowana, ale napisana dostępnie, winna dziś zwrócić uwagę wszystkich, którzy mają do czynienia z chorobami zakaźnemi, a z wielkim pożytkiem może być przeczytana przez wszystkich, któż dziś bowiem nie jest narażony na zarażenie się panującemi nagminnie chorobami. Język czysty i zrozumiały zaleca to wydawnictwo, które polecamy wszystkim.

LIST DO REDAKCYI.

Od jednego z naszych Czytelników, otrzymujemy list, który chętnie umieszczamy:

Szanowna Redakcyo! W numerze 2. Walki o zdrowie na stronie 73, w artykule „Walka z gruźlicą“, zostały wymienione różne miasta Księstwa Poznańskiego w brzmieniu nam narzuconem.

Pozwalam sobie poniżej wymienić właściwe nasze polskie nazwy tych miejscowości: Obornik — Oborniki, (6 przypadek w Obornikach), Bromberg — Bydgoszcz, Fraustadt — Wschowa, Lissa — Leszno, Samter — Szamotuły, Schmigel — Śmigiel, Schölanke — Trzcianka, Schrimm — Śrem, Meseritz Międzyrzecz, Wirsitz Wyrzysk, Schwerin — Skwirzyna, Birnbaum — Międzychód.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Serwin.
Nakładem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. — Drukarnia Narodowa w Krakowie

[illegible] Warszawskiego. Wyszła z druku, jako część wydawnictwa „Kursa przygotowawcze dla lekarzy powiatowych“, książka p. n. „Odkażanie (dezynfekcya)“ pióra znanego bakteryologa dr. J. Bronnera. W książce tej, na dziś wydanej z powodu panujących w kraju epidemii, autor nie ogranicza się do wykładu teoretycznego o chorobach zaraźliwych i rozwoju bakteryi lecz po rozpatrzeniu wszelkiego rodzaju czynników bakteryologicznych rozpatruje praktyczne sposoby odkażania wydzielin i wydzielin, pościeli, bielizny, ubrania, mieszkań, sprzętów, pokarmów, wody, wagonów, karetek, tępienia owadów i zwierząt pasorzytnych. To też książka naukowo opracowana, ale napisana dostępnie, winna dziś zwrócić uwagę wszystkich, którzy mają do czynienia z chorobami zakaźnemi, a z wielkim pożytkiem może być przeczytana przez wszystkich, któż dziś bowiem nie jest narażony na zarażenie się panującemi nagminnie chorobami. Książkę czysto i starannie zaleca to wydawnictwo, które polecamy wszystkim.

LIST DO REDAKCYI.

Od jednego z naszych Czytelników, otrzymujemy list, który chętnie umieszczamy:

Szanowna Redakcyo! W numerze 2. Walki o zdrowie na stronie 76, w artykule „Walka z gruźlicą“ zostały wymienione różne miasta Księstwa Poznańskiego w brzmieniu nam narzuconem.

Pozwalam sobie poniżej wymienić właściwe nasze polskie nazwy tych miejscowości: Obornik — Oborniki, (w przypadku w Obornikach), Bromberg — Bydgoszcz, Fraustadt — Wschowa, Lissa — Leszno, Samter — Szamotuły, Schmiegel — Śmigiel, Schönlanke — Trzcianka, Schrimm — Śrem, Meseritz Międzyrzecz, Wirsitz Wyrzysk, Schwerin — Skwierzyna, Birnbaum — Międzychód.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Serwin.
Nakładem Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. — Drukarnia Narodowa w Krakowie.